Nr. 91. We Lwowie — Wtorek 31 marca 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń **30** t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Upiór z Upity.

Lwów 30. marca.

Znany jest czytelnikom naszym list otwarty do dr. Lewakowskiego, wzywający go, ażeby złożył mandat poselski, i podał tym sposobem ogółowi wyborców m. Lwowa możność wyrażenia przy ponownem głosowaniu swojego sądu o jego wykluczeniu z Koła polskiego jako o wypadku, który ma nie osobiste, ale zasadnicze znaczenie, i to nie tylko dla jednego okręgu wyborczego, ale dla całej polityki krajowej. Nie mieliśmy bynajmniej zamiaru urządzać w drodze dziennikarskiej jakiegoś głosowania powszechnego przeciwko dr. Lewakowskiemu. Chodziło tylko o wypowiedzenie publiczne pod adresem dr. Lewakowskiego tej prawdy, o której istnieniu pan poseł podobno nic nie wie, a przynajmniej udaje, iż nie wie — że mandat poselski o tyle tylko ma wartość i powagę, o ile opiera się na rzeczywistem zaufaniu większości wyborców. Jeżeli zaś zaufanie to stało się conajmniej wątpliwem, poseł zaś, raz pochwyciwszy mandat, trzyma się jego uparcie, nie troszcząc się o opinię wyborców, popełnia czyn nieobywatelski.

Lecz dr. Lewakowski nie reaguje na te względy uczciwości politycznej. Owszem, brnie on nawet coraz dalej i coraz głębiej w awanturnicze wichrzenia po kraju. Owi reżyserowie komedyj radykalnych, którzy podczas sejmu tak sprytnie kierowali kilku oddanymi im włościanami mazurskimi, urządzają teraz szopki z dr. Lewakowskim. Według przepisanej mu marszruty odbywa on podróże po kraju, debiutując w roli „sieroty“ — sieroty, prześladowanego srodze przez „panów“ — i szukającego przytułku u ludu wiejskiego....

I w tych wędrówkach, podejmowanych, Bóg wie, pod jakiemi hasłami, na czyją korzyść i w jakich zamiarach dalszych, posługuje się dr. Lewakowski bez skrupułu mandatem posła stolicy kraju Nic to nie żenuje go, iż skoro oświadcza, że szuka przytułku ludu wiejskiego, sam stwierdza tym sposobem, iż nie jest pewnym zaufania w tym okręgu wyborczym niewłościańskim, którego mandat dotąd piastuje.

Organ lwowskich radykałów daje do zrozumienia, iż tworzy się pod firmą dra Lewakowskiego z różnych skrajnych odcieni nowe stronnictwo radykalne „młodej Polski.“ Jak to stronnictwo wyglądałoby, mieliśmy tego przedsmak w skandalicznej scenie, jakiej widownią była sala „Sokoła“ w Krakowie przed kilku dniami, gdzie socyaliści przekrzyczeli kosmopolityczną pieśnią proletaryatu muzykę dętych instrumentów, wygrywającą pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Ale dajmy pokój rozbiorowi owej gmatwaniny radykalnych prądów, których igraszką bezwiedną i bezwładną stał się dr. Lewakowski. On już zadaleko zaawanturował się powodowany chorobliwą ambicyą osobistą, w roli wędrownego agenta skrajnych żywiołów, ażeby z tej drogi mógł się cofnąć łatwo.

Godzi się atoli zapytać go, czy wypada mu nadużywać mandatu miasta Lwowa do tej gry hazardownej, bez odniesienia się do wyborców?

Reżyserowie, inscenujący komedye z drem Lewakowskim, zapowiadają na święta wielkanocne jakieś „zgromadzenie wyborców“ we Lwowie, przed którem miałby stanąć dr. Lewakowski w chwilach wolnych od t. z. „pracy nad ludem“ — to jest, od występów gościnnych w Tarnowie, Brzesku i td. pod dyrekcyą pana Stapińskiego. Czyż może mieć podobne „zgromadzenie wyborców“ aranżowane pod firmą *Kurjera Lwowskiego* inne znaczenie, jak zgromadzenia jednej partyi? Cokolwiek byłoby na takiem zgromadzeniu uchwalonem, nie będzie przecież mogło być branem za wyraz uczuć i przekonań ogółu wyborców, lecz po prostu za uchwałę tego grona ludzi, którzy w danym razie zgromadzą się. Nie będą oni mogli uzurpować sobie prawa przemawiania za kogokolwiek innego, jak tylko za siebie samych — nie będą reprezentowali nikogo więcej, jak tylko siebie!

To jest rzeczą jasną i nikt w dobrej wierze tej prawdy zaprzeczyć nie zdoła.

Lecz dr. Lewakowski na takie bagatele nie zważa. Pp. Stapiński, Franko i inni tej barwy uszczęśliwiacze ludu zapewniają go, iż jest on wielkim człowiekiem, któremu wszystko wolno, więc opinia ogółu wyborców już nic go nie obchodzi.

Nie dziwimy się temu wcale. Historya uczy, że silniejsze głowy i większe umysły, niż dr. Lewakowski, dały się nieraz uwieść na bezdroża błędów, a nawet zbrodni za pomocą słodkiej trucizny pochlebstwa. Lecz historya przekonuje także, iż nigdy ten z dobrą sławą karyery w życiu publicznem nie skończył, kto uniesiony chorobliwą manią odgrywania wielkiej roli, swoje ambicye osobiste kładł wyżej po nad sprawę publiczną.

„List otwarty“ do dr. Lewakowskiego, napisany ściśle przedmiotowo, bez zarzutów jakichkolwiek przeciwko niemu, a tylko żądający, ażeby sprawę o to, czy ma on pozostać jako poseł m. Lwowa po za związkiem solidarności z Kołem polskiem, poddał pod sąd ogółu wyborców m. Lwowa, wskazał mu honorową i uczciwą drogę postępowania, drogę jedynie odpowiadającą wysokiej godności obywatelskiej posła.

Jeżeli dr. Lewakowski tego lojalnego wezwania nie usłucha, udowodni, iż podoba mu się to, ażeby z jego nazwiskiem zrósł się na zawsze przydomek „Upiora z Upity“.

W sprawie rozwiązania Rady państwa.

Wiedeński korespondent *Pester Lloyda* pisze:

Rada państwa rozpoczęła ferye wielkanocne. Krótki czas przerwy w naradach parlamentarnych będzie użyty raczej do przygotowania licznych i różnorodnych spraw, nad którymi posłowie będą się na nowej sesyi od 14 kwietnia zastanawiali, niż do wytchnienia i wypoczynku.

Zaprawdę niezwykle wielką jest praca, której Rada państwa na wiosennej sesyi ma dokonać. Reforma wyborcza, ustawa o swojszczyźnie, reforma sądowa, ustawa o katastrze podatku gruntowego, reforma bezpośrednich podatków osobistych i przedłożenia urzędnicze — wszystko to musi dojrzeć do rozpraw poświątecznych Rady państwa.

Przedmiot pierwszych narad: reforma wyborcza będzie musiała nie jeden jeszcze szkopuł ominąć, jednakowoż tak silnem jest powszechne przekonanie, iż projekt komisyjny musi być z małymi chyba tylko i nieistotnymi zmianami przyjęty, że można w tem upatrywać najsilniejszą gwarancyę szybkiego załatwienia tej sprawy.

W niektórych teoretycznych głowach gnieździ się przekonanie, że z uchwaleniem reformy wyborczej dopełni Izba swego zadania i nie będzie miała nic innego do uczynienia, jak tylko jak najszybciej umrzeć. — O ile możliwa skonstatować, to doktrynerskie to zapatrywanie nie jest zapatrywaniem wybitnych polityków ani też rządu.

Pominąwszy już wszelkie inne względy, czyżby sobie Rada państwa nie wystawiła sama świadectwa największego ubóstwa, gdyby doprowadziwszy cały szereg najważniejszych, z upragnieniem przez ludność oczekiwanych reform, po długich i uciążliwych rokowaniach do tego stadyum, iż mogą przyjść pod obrady w pełnej Izbie, a więc znajdujących się formalnie między ustami a brzegiem puhara, dała im upaść na ziemię aby tam jeszcze długie lata oczekiwały na załatwienie? Wcaleby to nie było mądrością polityczną, gdyby Rada państwa sama się starała o swoje rozwiązanie, bo tym sposobem objawiłaby niejako niezdolność do pracy. Przysłużyłaby się tem tylko tym żywiołom, którym podczas wyborów zależy jedynie na zmniejszeniu powagi Rady państwa. Właśnie dlatego, iż czas na obrady nad wymienionymi wyżej przedłożeniami jest nader krótki, a jeszcze dodać do tego potrzeba podwyższenie podatków pośrednich, właśnie dlatego najroztropniejszem hasłem powinno być jak najpożyteczniejsze zużytkowanie czasu. Dopiero wówczas, gdy wszystkie owe ważne przedmioty będą załatwione, a budżet na rok 1897 zapewniony, dopiero wówczas nadejdzie dla Rady państwa właściwa chwila śmierci. Tymczasem ma ona prawo żyć i dowieść tego prawa intenzywną pracą. Tym sposobem uzbroi się też najlepiej na nadchodzące wybory.

Dymisya Berthelota.

Lwów d. 30. marca.

Mistrzowi chemii nie wiedzie się na fotelach ministeryalnych. Przed laty objął Berthelot tekę oświaty w gabinecie radykalnym Gobleta, ale gabinet ten krótko wegetował i p. Berthelot musiał powrócić do retort, od których go znowu przed pięciu miesiącami odwołano, dając mu w radykalno-socyalistycznym gabinecie Bourgeoisa urząd ministra spraw zagranicznych. W sobotę atoli p. Berthelot i z fotelu ministra spraw zagranicznych ustąpił a telegram zawiadomił świat, iż stało się to ze względów jego zdrowia i familijnych. Ależ wiek sędziwy nie przeszkodził mu przed pięciu miesiącami objąć tak trudną posadę, tem trudniejszą, że zawsze trzeba się francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych oglądać na Rosyę, a najczęściej domyślać się, czego ona sobie życzy; i gdy w kilka tygodni później córka go odumarła, Berthelot także nie myślał podać się do dymisyi. Atoli ów półurzędowy telegram ma pewną racyę, jeśli mówi, iż p. Berthelot ustąpił ze względów zdrowotnych i familijnych, ale nie jego, lecz gabinetu Bourgeoisa.

Czwartkowe zwycięstwo tego gabinetu w sprawie podatku dochodowego było właściwie klęską. Odnośne rezolucye łatano i w jednem tylko głosowaniu rząd otrzymał większość i to 7 głosów, na którą złożyło się dziewięciu ministrów, głosujących jako deputowani. Ale i ta uchwalona rezolucya, na którą Bourgeois się zgodził, nie oświadczała się za całym projektem rządowym lecz tylko za zasadą onego, i to nie wyraźnie, nie pochwalała bowiem sposobu, w jaki ta zasada w projekcie jest przeprowadzoną. Widocznie republikanie umiarkowani ocucili się z letargu, a gdy na dzisiejsze posiedzenie Izby posłów zapowiedziano interpelacye w sprawie egipskiej, mógł gabinet snadno popaść w mniejszość, więc być zmuszonym podać się do dymisyi. Bourgeois zatem zniewolił Berthelota do rezygnacyi i sam objął tekę spraw zagranicznych, aby przynajmniej osłabić ataki opozycyi, wobec której może się jako tako zasłaniać wykrętem, że członek gabinetu, który zawinił, już nie urzęduje. Zresztą uchodzi Bourgeois za człowieka bardzo zręcznego, co może dawać nadzieję, że błędy zostaną naprawione.

Są jednak poszlaki, że Bourgeois usilnie starał się o objęcie teki spraw zagr., i skorzystał skwapliwie ze sposobności, aby ją porwać w swoje ręce. Z ministerstwa spraw wewnętrznych, tj. z jego biura wyszedł ów komunikat, wedle którego Berthelot zwracał uwagę ambasadora angielskiego na „niebezpieczne następstwa“, jakie mogła wywołać wyprawa dongolska. — Rząd angielski zaprzeczył temu doniesieniu, i Berthelot przyznał, że tych słów groźnych nie wypowiedział. Komunikat ów był fintą — miał Izbę posłów korzystnie uprzedzić dla projektu podatku dochodowego. A może też był podstawieniem nogi Berthelotowi... Ale tymi znów dniami mógł rząd angielski śmiało zadać kłam gabinetowi francuskiemu. We francuskiej księdze „żółtej“ (dyplomatycznej) doniesiono, że rząd zawiadomił mocarstwa o traktacie madagaskarskim, — zapytany jednak w tej sprawie w angielskiej Izbie posłów Curzon odpowiedział, że mocarstwa nie otrzymały takiego zawiadomienia. I ta właśnie dziwna sprawa ma być osią interpelacyi, z którą opozycya dzisiaj wystąpi we francuskiej Izbie posłów.

Polityka zewnętrzna Francyi otrzymała porażkę dobitną. Napierano na wytoczenie sprawy egipskiej, a to co było celem tj. wyrzucenie lub dobrowolne ustąpienie Anglików z Egiptu, w dal niezmierzoną odsunięte zostało. Robiąc co do zaliczki z kasy długu egipskiego opozycyę, gabinet francuski tyle wskórał, że Anglia nagle ujrzała się już nieodosobnioną i że trójprzymierze zaumarłe ocknęło się i całą solidarność swoją a przez Włochy przychylność dla Anglii okazało — gdy tymczasem przymierze rosyjsko-francuskie nagle w innem stanęło świetle, niż się w Paryżu spodziewano.

Pogłoska, jakoby Rosya protest założyła przeciw uchwalonej przez większość komisyi kontrolującej zaliczce 500.000 ft. egipskich z kasy długu na wyprawę dongolską, była mylna. Dotychczas Rosya nie zaprotestowała i w odnośnych rokowaniach tylko oświadczyła, iż ma wątpliwości, czy pobieranie pieniędzy z tego funduszu na wyprawę dongolską godzi się z przeznaczeniem tego funduszu i sprawę tę Rosya pozostawia na razie otwartą. Tymczasem w angielskiej Izbie posłów oświadczył rząd, że co do tego były już precedensy. Przeciw wyprawie dongolskiej Francya protestować nie miała prawa i nie protestowała, opozycyą zaś przeciw owej zaliczce wyprawie przeszkodzić nie mogła i tylko Anglii i trójprzymierzu olbrzymią przysługę wyrządziła.

Rzecz niezawodna, że Francya ostroby wystąpiła przeciw Anglii, gdyby na zupełną pomoc Rosyi liczyć mogła. Ale tak liczyć na nią nie może, — Rosya zaskarbiła sobie zatem nowe zasługi wobec pokoju świata i tem bardziej przegrała Francya. Francya powinna przecie pamiętać, że bez zezwolenia caratu ani krokiem ruszyć się jej nie wolno! Jak myśli właściwie Rosya, widać podobno najwyraźniej po postępowaniu Porty. W angielskiej Izbie posłów oświadczył Curzon, że rząd nie otrzymał od Porty żadnego protestu przeciw wyprawie dongolskiej. Sułtan wywiadywał się tylko co do znaczenia wyprawy przeciw mahdzistom, więc też dano mu wyjaśnienia.

O zamierzonym pochodzie ku Dongoli nie uprzedzano rządu tureckiego, ponieważ niczego nie przedsięwzięto i nie zamierzono, coby kompetencyę chedywa przekraczało. W istocie trudno pomyśleć, iżby sułtan mógł się sprzeciwiać czemuś, co ma na celu rozszerzenie panowania Egiptu, a przez to pośrednio i sułtana. Dongola, Berber, Nubia, cały Sudan wschodni były już zresztą w posiadaniu prawnem Egiptu i posiadania tego Egipt żadnym się aktem międzynarodowym nie wyrzekł. Paryski syndykat wierzycieli egipskich odniósł się przeciw uchwale większości komisyi kontrolującej — co do udzielenia zaliczki na wyprawę dongolską — do trybunału mięszanego w Kairze; tym sposobem Francya i Rosya sprawę polityczną usiłują zamienić w prawniczą, oświadczając, że się wyrokowi tego trybunału poddadzą. Wybieg to ostatni, niby honorowy, gdy się nie udało namówić sułtana do wystąpienia przeciw chedywowi i Anglikom.

Cały gabinet Bourgeois' jest już faktycznie rozbity. Jeżeli zaszły dotychczas zmiany w jego tylko łonie, to na tem się nie skończy. Bourgeois będzie musiał powołać nowych ludzi — zapewne radykałów, ale nie takich, którzyby opozycyi wręcz byli wstrętni. Nie tak dawno temu, gdy opozycya Izby posłów i senat parły na dymisyę ministra sprawiedliwości, Ricarda, dumnie odparł Bourgeois, że gabinet jego nie jest karczochem, któryby liść po liściu zjadać miano. Okazało się, że podobno sam zjadł Berthelota i że inne także listki pójdą drogą znikomości.

Dysonansy mają panować między wszystkimi ministrami. Doumer, autor ostatniego projektu podatku dochodowego — owej racyi bytu i kotwicy na przyszłość gabinetu Bourgeois — rad, że tekę skarbu może zamienić za tekę spraw wewnętrznych; i jeden po drugim minister likwidować gotów. A wszakże tydzień temu jeszcze gabinet ten imponował swoim przeciwnikom, terroryzował ich, hypnotyzował!...

Reforma kongruy.

Przytaczamy niektóre ważniejsze postanowienia z ustawy przedłożonej obecnie przez ministra wyznań i oświaty a zmieniającej ustawę z d. 19. kwietnia 1885, dotyczącej uposażenia katolickich duszpasterzy:

§. 1. O ile dochodu samoistnych katolickich duszpasterzy i ich pomocników, minimalnego i odpowiedniego ich stanowi (kongruy) nie pokrywają pobory, przywiązane do piastowania duchownego urzędu, uzupełni go fundusz religijny, względnie państwowa

---

26

Krwawa karta

Opowieść z przeszłości Galicyi

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy).

W dniu 20. lutego, około południa, wpadł do dworu birczańskiego Schmidt, właściciel sąsiedniej Rudawki, uchodzący wraz z dziatwą przed nadciągającą czernią. W ślad za nim ukazały się tłumy hultajstwa, przeciw którym wyruszył Kowalski nad rzekę. Lód na rzece już tajał, więc chłopstwo nie posunęło się dalej, gdyż kilku śmiałków, próbujących przeprawy, omal nie utonęło pod załamującą się gołoledzią. Czerń wśród krzyków i pogróżek zrabowała kilka domów po przeciwnej stronie rzeki położonych i pociągnęła dalej, zapowiadając, że niebawem w większej gromadzie powróci.

W obec tego Schmidt, mający znajomych czy też krewnych w cyrkule przemyskim, postanowił udać się do tego miasta. Po drodze spotkał jednak i przywiózł do Birczy jednego z urzędników cyrkularnych, który ujrzawszy we dworze mnóstwo ludzi uzbrojonych, zaraportował za powrotem staroście:

— *In Bircza ist der Herd der Revolution!*

Skutkiem owej relacyi Schmidt za przyjazdem do Przemyśla, miasto spodziewanej pomocy, został uwięziony...

Tymczasem Kowalski miał się nieustannie na baczności, gdyż opłacani przez niego dziady, włóczący się po okolicy, donosili mu o nowych rozruchach chłopskich od węgierskiej strony. Wiedząc atoli o smutnym losie, jaki spotkał Schmidta, pragnął dziedzic birczański pozyskać dla swego postępowania pozór bodaj legalności. Wyprawił przeto w tym celu do starosty Ostermana sprytnego żydka z pismem, zawierającem prośbę o wojskową asystencyę. Posłańcowi zalecił, by pod żadnym warunkiem nie powracał bez pisemnej odpowiedzi starosty. Jakoż posłaniec sprawił się dobrze. Wyrzucony przez Ostermana z biura, wśliznął się do jego mieszkania w porze obiadowej, gdzie prośbą i płaczem zdołał wyprosić od starosty karteczkę tej treści: *Ich kann dem Herrn Gutsherrn Kowalski nicht helfen. Soll er machen, was er will!...* O to tylko chodziło Kowalskiemu, gdyż otrzymany z cyrkułu świstek sankcyonował zarządzone przez niego środki własnej obrony, która w dniu dwudziestym ósmym lutego okazała się konieczną.

Dnia tego już około godziny ósmej rano na wzgórzach, okalających Birczę, ukazał się tłum wielotysięczny chłopstwa, które zamierzało otoczyć miasteczko z wszech stron. Przerwanie tej obręczy było rzeczą konieczną, więc też zostawiwszy stu ludzi dla obrony dworu, wyruszył Kowalski z resztą zbrojnych, do których się przyłączyli dwaj przysłani na egzekucyę podatkową żołnierze, naprzeciw czerni pod las, Czechów zwany. Uzbrojonym w strzelby kazał dawać ognia jeno ślepymi ładunkami, główną obronę poruczając tym, którzy z cepami, widłami i drągami wyruszyli w pole. Czerń przyjęła Birczan krzykiem, wrzaskiem, wyciem, lecz niebawem rozległy się wśród chłopstwa okrzyki trwogi, poczem część napastników poczęła umykać na boki, podczas gdy stojący na przedzie, zastraszeni salwą z palnej broni, rzucali kosy i dawali się mieszczanom wiązać jak barany. Powodem tego popłochu był zręczny manewr Kowalskiego, który wysłał kilkunastu jezdnych na tyły chłopstwa. Ci wpadłszy na polankę wśród lasu istniejącą i okładając harapami najbliżej stojących, rzucili straszliwy popłoch na rabusiów, których przeszło stu schwytano. Reszta umknęła na wszystkie strony, gotując się — jak mówiono — do ponownego napadu.

Tymczasem nadeszła tak długo wyczekiwana asystencya wojskowa. W dniu pierwszym marca przybył do Birczy pluton huzarów pod komendą porucznika, hr. Humnickiego, któremu towarzyszył przysłany z Sanoka kancelista Ignacy Böhm. Chcąc rzucić postrach na chłopstwo, kazał wówczas Kowalski zbudować dwie szubienice, które schwytani rabusie sami musieli sporządzić i postawić. Szalone przerażenie zapanowało w całej okolicy. Pojmani ze łzami błagali stróżów:

— Bijcie, tłuczcie, tylko nie wieszajcie!

Oczywista skończyło się na postrachu. Schwytanym napastnikom przetrzepali huzary skórę, poczem wypuszczono ich na wolność, lecz widok szubienic podziałał tak odstraszająco na wzburzone pospólstwo, że już po odejściu wojska mandataryusz birczański bez żadnego oporu odbierał we wsiach okolicznych pochodzące z rabunku sprzęty. Co więcej, obrona Birczy miała ten skutek, iż rozzuchwalone hultajstwo, które zamierzało zrabować w dalszym pochodzie Dobromil i Sambor, skryło się wśród gór i przepadło bezpowrotnie.

Wobec tych gwałtów o szczęściu mogli mówić ziemianie cyrkułu rzeszowskiego, gdzie mimo nieporadności i złej woli starosty Tadeusza Lederera, usuniętego zaraz po rzezi z tego stanowiska, rabacya nie wywołała krwawych następstw. Włościanie napadali i plądrowali dwory pod pozorem poszukiwania ukrytej broni tudzież powstańców i odstawili około stu więźniów do cyrkułu, ale do przelewu krwi na szczęście nie przyszło.

Wprawdzie na morderczych zamachach nie zbywało i w tych stronach, gdyż z sąsiedniego cyrkułu tarnowskiego wpadały w Rzeszowskie bandy chłopskie krwi i łupu chciwe, które usiłowały swym przykładem zagrzać do zbójeckiego rzemiosła miejscowych włościan. Ziemianie atoli częścią mieli się na baczności a w niektórych wypadkach gwałt odpierali gwałtem. I tak Kolbuszowę obronił Rudzki od chłopskiego napadu przy pomocy tamtejszych mieszczan, zaś w tradycyi rzeszowskiego ziemiaństwa aż do naszych czasów przetrwała pamięć o śmiałym czynie Jakóba — czyli jak go ogólnie nazywano — Kuby Woynarowskiego, dziedzica Lutczy, który na wiadomość o zbliżających się do dworu bandach chłopskich zlecił obronę gospodarstwa od rabunku służbie dworskiej, sam zaś na dobrym koniu z dubeltówką, przewieszoną przez ramię i z harapem w dłoni, wyruszył przeciw napastnikom. Objechał ich zręcznie i znalazłszy się za plecami tłuszczy, zawezwał ją do rozejścia się. Dla bandy, nieprzywykłej do oporu, wezwanie to było niespodzianką. Cóż dopiero, gdy Woynarowski spiąwszy konia, wpadł w tłum i harapem jął okładać najbliższych, wołając:

— A do domu! A do domu!

Czerń rozpierzchła się w pierwszej chwili, później wszakże upamiętawszy się, chciała otoczyć śmiałka i w tym celu kilkunastu chłopów konno i zbrojno posunęło się ku Woynarowskiemu. Ten wołał, iż strzelać będzie — i w samej rzeczy pierwszym strzałem położył jednego z atakujących na miejscu, a równocześnie w szalonym pędzie wymknął się z koła, by znów zatrzymać się na odległość strzału i nabić broń wypaloną. Szło mu to z trudnością, gdyż koń rzucał się pod nim gwałtownie. Nie tracąc przytomności, podjechał Woynarowski ku chłopstwu i zawołał na pierwszego lepszego:

— Łotrze! trzymaj konia, albo kulą w łeb!

Zawołany natychmiast rzucił kosę, zdjął czapkę, przyskoczył i — potrzymał konia, podczas gdy reszta czerni stanęła w przyzwoitej odległości, by po nabiciu broni przez Woynarowskiego z tem większą natrzeć zajadłością. Niebawem i drugi z napastników legł na miejscu, a po kilku następnych wystrzałach cała zgraja poszła w rozsypkę i dwór w Lutczy ocalał.

Według innej znów wersyi, bracia Eustachy i Kuba Woynarowscy, przy pomocy jednego tylko lokaja, który im broń wystrzeloną nabijał, odegnali cały tłum rabusiów aż pod Rzeszów.

W każdym razie szalona odwaga Woynarowskich zaliczała się do arcyrzadkich wyjątków w owej dobie. Przeważna część ziemiaństwa albo oddawała się bez oporu w ręce zbójeckiej tłuszczy, nie chcąc kalać swej broni bratobójczą walką, albo też zaskoczona znienacka, szła pod nóż morderczy, nie mogąc i myśleć o oporze wobec przewagi liczebnej napastnika.

„Stało się. Ziemia nasza zbroczoną została potokami krwi w sposób, jakiego dzieje jeszcze nie przedstawiały — pisze wspomniany już poprzednio Chłędowski w liście do przyjaciela. — Mordowano winnych i niewinnych, bez sądu bez przeświadczenia. Rząd na to patrzył spokojnie, zezwalał — powiem najcięższe słowo: płacił. Beobachter temu zaprzecza, Guizot nie wierzy, Aberdeen wypowie mowę pochwalną w parlamencie. A jednak to jest prawda. Coraz więcej zbiera się dowodów, przyjdzie czas, że ta okropna prawda będzie stała w księdze dziejów jako mściciel po wieczne czasy!...“

Wolne, niepodległe i ściśle neutralne miasto Kraków nie było również obojętnym świadkiem lutowej rewolucyi, choć słabiuchnej tej rzeczypospolitej pozostawiły dwory opiekuńcze zaledwo cień niepodległości. Po okupacyi w roku trzydziestym szóstym dokonanej i wydaleniu emigrantów z podwawelskiego grodu, ustanowiły w dwa lata później mocarstwa rozbiorowe osobną komisyę, mającą czuwać nad postępowaniem trybunału miejscowego w sprawach politycznych. Pełnomocnicy trzech dworów zgromadzali się w stałych odstępach czasu we Wiedniu na naradę w sprawach rzeczypospolitej, której zarząd przeniesiono faktycznie z rąk senatu rządzącego do konferencyi rezydentów stale przebywających w Krakowie. Mimo dozoru policyjnego, pod jakim pozostawała rzeczpospolita, przygotowania do wybuchu rewolucyi odbywały się w niej niemal jawnie. Oficyaliści krzeszowiccy, rekrutujący się w znacznej części z weteranów listopadowej rewolucyi, krzątali się nader gorliwie około gromadzenia kos i lanc, zaopatrzonych w groty.

(D. n).

dotacya tego funduszu. Pod wyrażeniem „samoistni duszpasterze“ należy rozumieć wszystkich tych duchownych, którzy na zasadzie kanonicznej instytucyi otrzymali od biskupa w pewnej oznaczonej parafii prawo i obowiązek wykonywania *curae animarum*, albo też tych, którzy w ogóle uprawnieni zostali przez biskupa do samoistnego jej wykonywania jako to: kapelanów miejscowych, wikarych itd, ale w jednym i drugim wypadku o tyle tylko, o ile dotyczącą parafią rządowe władze uznały za samoistne. Pod wyrażeniem „kapłan pomocniczy“ należy rozumieć tych duchownych, których biskup w porozumieniu z władzą państwową dodał samoistnym duszpasterzom do pomocy w wykonywaniu *curae animarum*. Bez dalszych dochodzeń i dowodów uchodzą za samoistne stanowiska duszpasterskie i za systemizowane posady wikarych te parafie i te posady, które jako takie istniały w chwili wejścia w życie ces. patentu z 5. listopada 1858 dz. p. p. l. 195 i odtąd bez przerwy do dziś istnieją. Duchowni o prostem beneficjum, pomagający w *curae animarum* samoistnym duszpasterzom, jeżeli pomoc tę biskup w porozumieniu z państwowym zarządem wyznań uznał za konieczną, mają prawo aby ich dochód beneficyalny uzupełniony został do kongruy kapłana pomocniczego.

§. 2. Dochód minimalny ustanawia dla każdego z królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych schemat I., dodany do tej ustawy.

§. 4. Do poborów zalicza się tylko następujące: a) czysty dochód z gruntów w tej wysokości, w jakiej jest ustanowiony dla wymiaru podatku gruntowego od odnośnych pól; b) czynsz z wynajętych budynków w jego rzeczywistej wysokości po odtrąceniu ustanowionej kwoty na koszty utrzymania go i amortyzacyi; c) dochód z kapitałów, praw majątkowych i zakładów przemysłowych: d) stałe renty i dotacye w pieniądzach, wartościach pieniężnych i naturaliach — te ostatnie po odtrąceniu 20 procentów od dochodu surowego na zmniejszenie wartości i na koszt ich poboru — wyjątkowo można zezwolić na potrącenie odpowiedniego procentu na pokrycie kosztu ich poboru, a to z przyczyn słusznych i godziwych także od dochodów pod c) i d) wymienionych; e) dochód z nadwyżek miejscowego majątku kościelnego, o ile takich nadwyżek wolno używać na dotacye i *iura stolae* w kwocie ryczałtowej oznaczonej przez władzę krajową w porozumieniu z biskupem, a w braku takiego porozumienia przez ministra wyznań. Od tej oznaczonej kwoty *iurium stolae* ma się potrącać 30 zł.

§ 5. Nie należy wliczać do dochodów ściśle określonych kwot, wyznaczonych przez fundacye za odprawienie mszy św. lub inną czynność duchowną.

§. 7. W rubrykę wydatków ma się wstawiać: a) podatki państwowe, dodatki krajowe, powiatowe i gminne i inne ustawą nakazane opłaty na cele ogólne, a dalej ekwiwalent, które trzeba uiszczać od dochodów, wymienionych w §. 4; b) wydatki kancelaryjne na prowadzenie metryk w tych parafiach, w których wydatków tych nie ponosi majątek kościelny, ani ktoś trzeci do tego obowiązany, następnie zaś wydatki połączone ze sprawowaniem urzędu dziekana lub okręgowego wikarego, a których wysokość ustanowi rozporządzenie władzy; c) świadczenia pieniężne i na pieniądze obliczone, a ciążące na którymś z dochodów z tytułu zobowiązania. Należą tu szczególnie świadczenia na rzecz wikarych, ciążące z określonego tytułu prawnego na dochodach prebendalnych. Natomiast nie wchodzą w rachubę żadne wydatki na osobiste utrzymanie (na dom), na uprawę pola i na konserwacyę budynków parafialnych wedle istniejących przepisów.

§. 11. Prowizoryczni zarządcy wakujących prebend otrzymują płacę z funduszu religijnego. Wymierza się wedle wysokości kongruy, przypadającej dotyczącej prebendzie wedle §. 2. Wynosi on na prebendach o 600 zł. kongruy 45 zł. — o 700 zł. kongruy 55 zł. — o 800 do 900 zł. kongruy 60 zł. — a o 1000 lub więcej zł. kongruy 70 zł. miesięcznie.

Prowizoryczni *ex currendo* zarządcy otrzymują oznaczoną od wypadku do wypadu remuneracyę, ale nie może ona w żadnym wypadku przewyższać dwóch trzecich części płacy zwykłego prowizorycznego rządcy. Zawiadowcy wakujących prebend mają prawo do dochodu z fundacyj mszalnych i innych, których wykonywanie na nich ciąży.

Podwyższenie płac urzędniczych.

Projekt odnoszący się do uregulowania płac urzędników i sług państwowych, powinien, powiada *Czas*, już dlatego zadowolić sfery, których dotyczy, ponieważ żaden ze znanych nam projektów, wnoszonych przez stowarzyszenia urzędników lub przez poszczególnych posłów, nie był korzystniejszy od obecnego projektu rządowego. Naszem zdaniem, należałoby tylko po tegoż przeprowadzeniu zastanowić się jeszcze nad stosunkiem, zachodzącym w rozmaitych kategoryach służby publicznej pomiędzy posadami wyższej i posadami niższej rangi, skutkiem czego okaże się z pewnością potrzeba podniesienia niektórych posad do wyższych stopni. I tak n. p. jest to rzeczą niewłaściwą, aby starosta, zajmujący swą posadę w mieście, gdzie jest sąd kolegialny, albo powiatowa dyrekcya skarbu, miał o jeden stopień niższą rangę od naczelników władz, poprzednio przytoczonych. W interesie stanu urzędniczego byłoby także pożądanem podniesienie niektórych posad do rangi V. lub VI., bo tych liczba jest obecnie nadzwyczaj małą. Efekt finansowy zmian tego rodzaju nie zaważyłby wiele na funduszach państwa, a zdolni prawnicy chętniej wstępywaliby do urzędów publicznych. Jeszcze o jednej kategoryi sług publicznych należałoby pamiętać, których los jest dzisiaj może najwięcej opłakanym.

Mamy tu na myśli licznych dyetaryuszów, z pośród których niejeden z wielką gorliwością pełni obowiązki swe przez długie lata, nie mając nadziei zabezpieczenia siebie i swej rodziny na przypadek słabości lub podeszłej starości. Posady, któreby ci ludzie objąć mogli, są prawie wszystkie zastrzeżone dla podoficerów, a przecież słuszność wymagałaby tego, aby pewna przynajmniej ich liczba udzielaną być mogła także zasłużonym dyetaryuszom. Są to wszystko dezyderaty, które nam się nasunęły przy omówieniu projektu, zmierzającego do poprawienia doli urzędników rządowych.

Najdonioślejsze zmiany zawiera projekt, regulujący płace profesorów uniwersyteckich i wyższych zakładów, z uniwersytetami na równi stojących. Podwyższenie płac jest tu znaczne, albowiem płaca, którą dawniej pobierał tylko profesor uniwersytetu wiedeńskiego po 25-letniej służbie, ma być obecnie przyznaną każdemu zwyczajnemu profesorowi już z chwilą jego nominacyi. Jeżeli taki profesor wykaże 5-letnią służbę, otrzyma więcej o 400 zł., a po 10-letniej służbie o 800 zł.

Tak więc zwyczajni profesorowie, którzy posadę swoją zajmowali już przez 10 lat. zyskaliby według projektu rządowego w Wiedniu 1400 zł., w Pradze 1600 zł., a w innych uniwersytetach i wyższych zakładach 1800 zł.

Za wielką zasługę winniśmy poczytać obecnemu ministrowi oświaty, że złamał raz niesłuszną, a od tak dawna praktykowaną zasadę, według której zwyczajnym profesorom w Wiedniu przyznano płacę o 400 zł., a w Pradze o 200 zł. wyższą od tych, które przeznaczone były dla innych uniwersytetów. Wszakże zadanie uniwersytetów jest wszędzie jedno i to samo. Profesor, pracujący w Wiedniu, ma zaś tę wielką korzyść, iż rozporządza nierównie obfitszym materyałem naukowym i ma pod ręką o wiele bogatszą bibliotekę uniwersytecką, aniżeli koledzy jego na innych uniwersytetach. Jeżeli zaś stosunki lokalne wymagają w większych miastach większych także wydatków, to są one uwzględnione w wymiarze dodatków aktywalnych, które w przedłożonych projektach nie doznały zmiany.

Drugą zasługę ministra oświaty upatrujemy w złamaniu także i tej na wszystkich uniwersytetach dotąd przyjętej niesłusznej zasady, że profesorowie wydziału teologicznego pobierają o wiele niższe płace od kolegów swoich na innych wydziałach, jakby zadanie naukowe, wytknięte profesorom wydziału teologicznego było niższem od zadania, które spełnić mają koledzy ich na innych wydziałach. W nowym projekcie anomalia ta jest całkiem usuniętą, albowiem profesorom na wszystkich wydziałach przyznanymi zostały jednakowe płace.

Ważną nowość wprowadza powyższy projekt przez utworzenie 60 posad V. rangi, do której profesorowie uniwersyteccy i profesorowie wyższych zakładów, na równi z uniwersytetami stojących, mogą być posuwani. Dotychczas odznaczano niektórych profesorów, jak wiadomo, udzielaniem tytułu radcy dworu, teraz będą oni mogli piastować rangę i pobierać także dochody urzędników rzeczonej kategoryi. Nowość ta przyczyni się do podniesienia stanowiska profesorów w hierarchii urzędniczej i stać się może bodźcem do tem wytrwalszej i skuteczniejszej pracy naukowej młodszych profesorów, pragnących z czasem pozyskać stopień powyższy.

Znacznego polepszenia w płacach doznać mają według projektów rządowych także profesorowie szkół średnich, szkół przemysłowych i seminaryów nauczycielskich. Najniższa płaca, przeznaczona obecnie dla tej kategoryi nauczycieli w stolicach krajów pojedynczych i w Krakowie wynosić ma zł. 1.400, w innych zaś miastach 1.200 zł. Trzy ostatnie pięciolecia zostały nadto o 100 zł. podwyższone. Skutkiem tego profesor w szkole średniej we Lwowie po 25 latach służby liczyć może na 2.700 zł. płacy. Dodajmy do tego wykazane przez nas w onegdajszych telegramach podwyższenie dochodów dyrektorów i suplentów i ten ważny dla stanowiska rzeczonych profesorów szczegół, iż VIII. ranga przyznaną im będzie już po 10 latach służby, a wyjątkowo przyznaną być może także wcześniej, to sądzimy, że rząd zrobił wszystko, co w obecnych warunkach uczynić mógł dla tej w życiu społecznem tak ważnej kategoryi zawodu nauczycielskiego.

Doniosłe w końcu mają znaczenie zaprojektowane zmiany w ustawie z dnia 19. kwietnia 1885 r., dotyczącej uposażenia katolickich duszpasterzy, które niewątpliwie przyczynią się do ułatwienia w spełnieniu zadania, połączonego z ich wysokiem i zaszczytnem powołaniem.

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń 28. marca.

(Projekt nowego pisma — według myśli wypowiedzianych w „Reformie dziennikarstwa“ hr. Mieroszowskiego).

Kolega mój, a Wasz stały korespondent Flaneur, tak dalece rozszerzył zakres swojej działalności i tyle zawsze donosi szczegółów w swoich spacerach po Wiedniu, że rubrykę powyższą prawie zupełnie wyrugował.

Tem większa wdzięczność, należy się p. R. T., że przez poruszenie kwestyi „reformy dziennikarstwa“ na tle odnośnej broszury hr. Sobiesława Mieroszowskiego, dał mi sposobność do odezwania się choćby w tym przedmiocie.

Korzystając z feryj parlamentarnych, a przejęty na wskróś potrzebą reformy dziennikarstwa, wypracowałem projekt gazety zredagowanej w duchu wniosków hr. Sobiesława Mieroszowskiego, który Ci kochany redaktorze niniejszem przedkładam z uprzejmą prośbą, poddania go ocenie szerszej publiczności i kół fachowych.

Artykuł wstępny:

Spór dwóch korców kartofli na granicy niemieckiej.

Cała Europa zajęta jest konfliktem pomiędzy dwoma korcami kartofli, wynikłym onegdaj — jak doniósł już telegraficznie nasz korespondent — na granicy niemieckiej. Do tej chwili sprawa nierozstrzygnięta. Każdy korzec obstaje przytem, że ma prawo żądać, aby nań większe nałożono cło. Ze stanowiska naszego stronnictwa i w interesie innych korców kartofli, które mają zamiar przejechać się do Niemiec, wyrażamy życzenie, aby spór ten w drodze ugodowej został załatwiony. Obawiać się bowiem należy, że inna frakcya tego stronnictwa n. p. beczki z wódką, korce pszenicy i t. p. ze swojej strony kampanię rozpoczną i wyniknie z tego zawikłanie, które obejmie nietylko całą Europę, lecz zamieni się w wojnę światową.

Przegląd polityczny.

„Gazeta rządowa“ wiedeńska donosi, że od stycznia 1897 wszystkim posłom, którzy dostaną jakiekolwiek posady urzędowe, policzone zostaną do lat służby i czas poselstwa.

W kołach rządowych istnieje zamiar umundurowania „wielkich stronnictw“ rządowych. Rządowcy, którzy wyjdą z nowej kuryi powszechnych wyborów, mają dostać odmienne mundury. W kwestyi tej toczą się już nawet rokowania pomiędzy Kołem polskiem a klubem ruskim.

Wiadomości osobiste. Dziś przyjechał do Lwowa hr. Zacofański z córką i zamieszkał w hotelu „pod hreczką“. W tym samym hotelu stanął były właściciel dóbr pan Goliński.

Kronika policyjna. U byłych wydawców i redaktorów pism tutejszych odbyły się rewizye. Znaleziono kilka numerów wychodzącej dawniej *Gazety lwowskiej* i część inseratową „pewnego pisma wieczornego“. Wydawców i redaktorów naturalnie aresztowano. Śledztwo w toku.

Telegramy.

Wiedeń. Projekt reformy dziennikarstwa hr. Mieroszowskiego zrobił w kołach parlamentarnych ogromne wrażenie — szczególnie w komisyi dla reformy prasowej. Ogólnie żałują, że hr. M. nie jest posłem i polecono referentowi komisyi, żeby z projektu hr. Mieroszowskiego skorzystać zechciał.

Z Koła polskiego.

(Telegram).

Wiedeń. Koło polskie uchwaliło wczoraj tajemnicę dla wszystkich posiedzeń w bieżącej sesyi i poruczyło komisyi parlamentarnej wypracowanie wniosków dla wszystkich spraw, jakie w czasie sesyi bieżącej wniesione zostaną na porządek dzienny Izby. Uchwały powyższe powzięte zostały jednogłośnie.

Wiedeń. Na uroczystem zebraniu zwolenników „nowego kierunku dziennikarskiego“, na które jako gość przybył prof. Krafft-Ebbing, przewodniczący wypowiedział następujący *ad hoc* ułożony prolog:

Für die Flöh gibt's ein Pulver,
Für die Schuh gibt's eine Wichs,
Für die Rosse gibt's eine Peitsche,
Für die Dumheit *gibt's Nichts!*

Szczególnie ostatnie słowa, wypowiedziane z nadzwyczajną emfazą, wywołały burzę oklasków.

Ogłoszenia.

Poszukuje się ekonoma, który żadnych szkół nie ukończył. Cierpiący na brak apetytu i bezsenność, mają pierwszeństwo.

Do sprzedania kilka programów politycznych różnej wielkości. Przyjmuje się także w zamian — akcye „Schodnicy“.

Na posadę naczelnego redaktora, założyć się mającego pisma „nowego kierunku“ poszukuje się wysłużonego woźnego, albo ajenta policyjnego.

* * *

Przyznaję, że to szkic pobieżnie rzucony, sądzę jednak, że odpowiada mniej więcej intencyom zawartym w „Reformie dziennikarstwa. Nie mam zresztą nic przeciw temu, jeżeli kolega mój R. T. do powyższego projektu uczyni jakie poprawki.

O—i.

List otwarty do dra K. Lewakowskiego

z wezwaniem, aby mandat posła miasta Lwowa do Rady państwa złożył i w ten sposób podał możność wyborcom stolicy swobodnego objawienia swojego przekonania w zasadniczej sprawie: o ile poseł m. Lwowa może nie należeć do Koła polskiego,

podpisali w dalszym ciągu:

Dr. Ignacy Zakrzewski, Jan Kaźmierz Zieliński, Kazimierz Gozdawa Pepłowski, Dr. Stanisław Starczewski, Józef Michalczewski.

Franciszek Longchamps, dr. Stanisław Krzyżanowski, Leszek Dąbczański, dr. Artur Stanisławski, Włodzimierz Sękowski, Józef Jaschek, Roman Łoziński, dr. August Ploder, Antoni Petrykiewicz, dr. Jan Drohojowski, Goebel, Górski Antoni, Franciszek Konarski, Ryszard Emmott. Franciszek Hrebat, Baruch Kandel, Maryan Haniewski, Mrozowicki, Józef Padewski, Leon Sadowski, Jarosław Pieniążek, Fryderyk Rump, Zadurowicz Władysław, Franciszek Kisielski, Rybicki Mieczysław, Jan Wolski, Kodrębski Julian, Kowalski, Michał Majewski, Franciszek Herman, Viebig, Tomasz Sternal, Ludwik Wannenmacher, Antoni Skotnicki.

(Dalszy ciąg podpisów zamieścimy jutro).

KRONIKA.

Lwów d. 30 marca.

Wiadomości z dworu. Cesarz Franciszek Józef przybył w niedzielę 29 bm. do Wels w odwiedziny do arcyksiężny Maryi Waleryi i jej małżonka arcyks. Franciszka Salwatora.

Zapiski osobiste. P. Zygmunt Przybylski, dyrektor lwowskiego teatru, przenosi się już w tym tygodniu na stały pobyt do Warszawy.

Księżna Konstancya Sanguszkowa wyjechała na kilka dni do Warszawy.

Dr. Zdzisław Marchwicki, wiceprezydent miasta, wyjechał na kilka dni do Rzymu.

Mianowania. Radcy ministeryalni w ministerstwie skarbu Franciszek Gnede i Adolf Jorkasch-Koch zostali mianowani szefami sekcyjnymi; dr. Wilhelm Froschauer, dr. Wilhelm br. Kolbensteiner i Gedeon Moosburg otrzymali tytuł szefów sekcyjnych.

Szef sekcyjny Baumgartner otrzymał przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku cesarskie pismo odręczne z wyrażeniem najwyższego zadowolenia, a szef sekcyjny Niebauer otrzymał przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Starosta storożyniecki Mikołaj Balmosch, zamianowany został radcą rządu kraj. w Czerniowcach, sekretarz Józef Wiedmann starostą, a komisarze powiatowi Juliusz Patak i Jan Bohosiewicz mianowani komisarzami rządu kraj. dla Bukowiny.

Dr. Maryan Raciborski były asystent przy katedze botaniki w uniwersytecie Jagiellońskim, a obecnie asystent przy katedrze fizyologii roślin w uniwersytecie monachijskim zawezwany został przez rząd holenderski do objęcia katedry botaniki i dyrekcyi słynnego ogrodu botanicznego w Buitenzorg na Jawie.

Stypendyum im. Piotra Więcławskiego o rocznych 150 zł. nadała kuratorya tej fundacyi na rok szkolny 1895/6 Karolowi Turskiemu, słuchaczowi I. roku krajowej wyższej szkoły rolniczej dublańskiaj.

Kurs dla maszynistów. Na mocy rozporządzenia ministerstwa odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej krakowskiej w r. 1806 kurs specyalny dla maszynistów prowadzących lokomotywy, a to w czasie od 14 kwietnia do 14 czerwca.

Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcyi zakładu najdalej do 10. kwietnia br. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Każdy z wpisujących się płaci 1 zł. na środki naukowe zakładu. Dalszych opłat nie ma.

Zmiana własności. Dobra Łobozew (okr. sąd. Ustrzyki Dolne) nabył od Emila Leszczyńskiego, prezesa Rady powiatowej, żyd Majer Wołoski z Wańkowy.

Dobra Wola Romanowa (okr. sąd. Ustrzyki Dolne) nabył od Majera Wołoskiego z Wańkowy Józef Rajterowski z Berchów Górnych.

List otwarty wzywający dra Karola Lewakowskiego do złożenia mandatu poselskiego, napełnia *Kurj. Lwowskiego* irytacyą, której daje wyraz przez wymyślanie uliczne na autorów listu. Jest to całkiem nierozsądne szamotanie się i chęć steroryzowania większości, która pozwalała mniejszości przez długi czas na bezkarne harce, czynione ze szkodą dobra narodowego. Dość przypomnieć *Kurjerowi* i p. Lewakowskiemu, że ś. p. Otto Hausner, gdy z Koła wystąpił, bezzwłocznie, nie czekając żadnego wezwania, mandat poselski złożył i dał w ten sposób możność wypowiedzenia wyborcom na seryo swego zdania. P. Lewakowski z powodu błahego, wcale nasz kraj nie obchodzącego, solidarność zerwał i mimo poważnych wezwań, jeszcze zwleka z uczynieniem tego, co prosta przyzwoitość zrobić nakazuje.

Towarz. dziennikarzy polskich. Z pomiędzy rozlicznych towarzystw, jakie w ciągu ostatnich mniej więcej pięciu lat powstały — największą żywotnością poszczycić się może Towarz. dziennikarzy polskich, którego rozwój w ciągu roku ubiegłego był wprost świetnym. Dość powiedzieć, że fundusz tego Towarzystwa wzrósł w ciągu roku o przeszło 16.000 zł. Niemniej godnym jest zauważenia fakt, iż nie ma to Towarzystwo — może jedyne wśród wszystkich innych — ani żadnego stanu biernego, ani, co w naszem społeczeństwie jeszcze ciekawsze, ani jeden członek nie zalega z najdrobniejszą wkładką. Rzecz też naturalna, że za tak wzorowe prowadzenie Towarzystwa ustępujący wydział otrzymał na wczorajszem walnem zgromadzeniu absolutoryum, a komisya rewizyjna podnosząc powyżej podane szczegóły, wyraziła uznanie energii i pracowitości skarbnika p. Karola Kucharskiego.

Jako drugi punkt porządku dziennego wczorajszego zgromadzenia były wybory. Prezesem wybrano ponownie p. Liberata Zajączkowskiego.

Na dwu wiceprezesów pierwsze głosowanie wydało rezultat dodatni tylko co do jednego, absolutną większość otrzymał bowiem tylko jeden p. Michał Chyliński, redaktor *Czasu*, skutkiem czego co do drugiego wiceprezesa musiano zarządzić wybór ściślejszy, przy którym zwycięsko wyszedł p. Kazimierz Skrzyński, otrzymując 21 głosów, podczas gdy na p. Karola Kucharskiego padło 20 głosów. Do wydziału wybrani zostali pp.: Bieńkowski, Masłowski Wacław, Merunowicz, Milski, Schnür-Pepłowski, Rossowski, Wojnarowski, Kucharski, Kuncewicz, Kolbuszowski, Theodorowicz i Laskownicki, wreszcie do komisyi rewizyjnej pp.: dr. Marchwicki, Dulęba, Marynowski, Krechowiecki, Zielonka i Vogel.

W końcu walne zgromadzenie zamianowało członkiem honorowym p. Fr. Dobrowolskiego, przyjęło na członków zwykłych tegoż p. Dobrowolskiego i K. Koszutskiego (obaj z Poznania), i uchwaliło przesłać życzenia Redacyi *Kurjera Warszawskiego* z z powodu 75 letniego jubileuszu założenia tegoż pisma.

Zamach samobójczy. Dziś o godzinie 10. przed południem strzelił do siebie na Wysokim Zamku w zamiarze samobójczym Wiktor Schweinitz praktykant urzędu podatkowego. Ciężko rannego odstawiła policya do głównego szpitala. Powody rozpaczliwego kroku na razie niewiadome.

Niebezpieczna zabawa. Terminator stolarski Tomasz Masiak zamieszkały na Zamarstynowie l. 131., kupił sobie stary pistolet i zabawiał się w ogrodzie strzelaniem. Chcąc głośniej strzelić wsypał w lufę tak silny nabój prochu, że pistolet rozerwany, poszarpał mu dłoń i palce lewej ręki. Wezwane pogotowie stacyi ratunkowej opatrzyło mu rękę prowizorycznie i odwiozło do szpitala powszechnego, gdzie dokonano natychmiast amputacyi.

Zbłąkane dziecko. Wczoraj około 5. popołudniu zauważono błąkającego się po Rynku zmarzniętego chłopczyka, liczącego około 4 lat. ubranego w ciemny żakiecik i długą barchanową koszulę z czerwoną chustką na głowie. Dziecina pytana jak się nazywa odpowiada „Jasiek“, nie umiejąc podać bliższego adresu rodziców. Policya oddała chłopczynę komisaryatowi w śródmieściu.

Awanturnik. Na placu Strzeleckim rzeźnik Antoni Stefański napadł wczoraj przekupnia sprzedającego jabłka i zelżywszy go, począł bić laską. Ujęła się za przekupniem publiczność i wezwała policyanta, Stefański jednak niechciał się dać aresztować i dopiero dwu policyantów zdołało go przemocą odprowadzić do biura inspekcyjnego.

Wypadek. Przy ul. Szpitalnej z dwupiątrowego domu pod l. 3. oderwał się wczoraj o 2 po południu kawał gzymsu i spadł na głowę przechodzącemu ulicą Rubinowi Korpusowi i ciężko go okaleczył.

Raport policyjny z dnia ubiegłego nie notuje nic ciekawego. Prócz rozbicia kilkunastu spiżarek w domach żydowskich, celem wybrania z nich przysmaków szabasowych, nie zaszło nic nadzwyczajnego.

Fałszerz pieniędzy. Za wydawanie fałszywych 10-reńskowych banknotów przyaresztowano w Przemyślu Mojżesza Zeigera z Bardyjowa. Niewątpliwie należy Zeiger do bandy, która zalała powiaty mościski, samborski i przemyski podrobionymi banknotami,

Kałusz był dnia 23. bm. w wielkiem niebezpieczeństwie. W dniu tym o 5. rano wybuchł pożar w najbardziej zabudowanej części miasta i tylko dzięki spokojnemu powietrzu i spiesznemu ratunkowi nie przyszło do podobnej katastrofy jak w r. 1886. Pożar zlokalizowano prędko i zgorzały tylko dwa żydowskie domy.

Z Czerniowiec przynosi tamtejsza *Gazeta Polska* wiadomość o dwu bardzo przykrych i drażliwych wypadkach.

W Czerniowcach na pl. Ferdynanda, gdzie wznosi się wspaniały kościół Serca Jezusowego, odbywają się zarazem targi. Hałas przekupniów, wstrętny, zatruwający powietrze odór, nieustanny tumult, oraz obraz śmietnika, okalającego dom Boży, nietylko obrażają uczucie chrześcijan, ale zarazem wpływają bardzo ujemnie na zdrowotność tysięcy pobożnych, uczęszczających do kościoła, nie mówiąc już o stronie estetycznej. Pragnąc przynajmniej częściowo zaradzić złemu OO. Jezuici wnieśli do magistratu prośbę, aby im sprzedano po obu stronach kościoła z placu Ferdynanda kawałki gruntu, na założenie tam ogrodu, który stanowiąc ozdobę miejsca, będzie zarazem dzielił świątynię od niestosownego sąsiedztwa. Magistrat, oraz sekcye przychylną wydały opinię, natomiast przeciw sprzedaży rozwinęli agitacyę przekupnie żydowscy, a znaleźli obrońców swej sprawy w radnych wyznania mojżeszowego. Panowie ci z całą gwałtownością wystąpili na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przeciw otoczeniu kościoła ogrodem, motywując swą opozycyę brakiem (?!!) placów targowych w mieście — a jeden z nich, dr. Straucher poważył się nawet powiedzieć następująco: „Gmina dowiodła już dość lojalności, kiedy odstąpiła grunt zadarmo pod budowę kościoła i jesteśmy wolni od zarzutu, jakobyśmy byli nietolerantni wobec — innowierców...!“ A więc, wedle niego wobec gminy czerniowieckiej ludność chrześcijańska w mieście jest żywiołem — innowierczym...!

Należytą odprawę w imieniu „innowierców“ dał tym panom p. dr. Załoziecki, przestrzegając przeciw podobnym wybuchom wyznaniowej animozyi. Może to mieć bardzo niedobre skutki dla żydów samych, zwłaszcza w czasach dzisiejszych. Niejednokrotnie już twierdzono, że antysemityzm wywołują — żydzi sami, a twierdzenie to w zupełności usprawiedliwiają takie wypadki jak wyżej opisany lub niedawne wystąpienie żydów w lwowskiej Radzie miejskiej przeciw święceniu niedzieli.

Drugi wypadek jest następujący. Na przedmieściu Klokuczka panuje od pewnego czasu wielkie wzburzenie umysłów. Niejaki Salamon Laufer, polegając podobno na ustnem zezwoleniu jednego z urzędników magistratu, przywłaszczył sobie z gruntu gminy 8 metrów kwadr. i rozpoczął stawiać budynek. Przywłaszczenie gruntu gminnego ma ten skutek, że droga musiałaby być zwężoną i należałoby usunąć stojącą przy niej figurę, mianowicie krzyż. Powyższa okoliczność oburzyła chrześcijańską ludność Klokuczki i przedmieszczanie oświadczyli, że nie pozwolą na zabór gruntu, a tem mniej na usunięcie znaku Męki Pańskiej. Gdy mimo to magistrat zezwolił Salomonowi Lauferowi na budowę i ten rozpoczął budować, na Klokuczce rozdrażnienie wśród ludności doszło do najwyższego stopnia. Jak się ta sprawa skończy, niewiadomo jeszcze. Faktem jest, że zezwolenie oddające Lauferowi na własność kawałek gruntu miejskiego, jest nieprawne, gdyż zezwolenia takiego nie może udzielać Magistrat, lecz tylko Rada miejska. Drażnienie zaś uczuć religijnych ludności na złe żydom wyjść może. Ostrożnie więc.

Lichwiarze. Samborski sąd obwodowy zasądził za lichwę Mayera Kupferberga na 1 miesiąc aresztu i grzywnę 50 zł. Josla Besnera zaś na 3 miesiące i 300 zł. grzywny. Obecnie toczy się w tym sądzie od poniedziałku rozprawa o lichwę przeciw Piniowi Hillmanowi z Perehińska. — Do rozprawy wezwano stu pięćdziesięciu świadków. Hillman od 4 miesięcy jest uwięziony.

Głodomor Succi, jak telegrafuje nasz korespondent z Wiednia, rozpoczął wczoraj mimo trudności stawianych mu przez policyę swój czterdziestodniowy post. Zaraz w pierwszym dniu głodu wedle sprawozdania lekarzy utracił 2 klgr. na wadze ciała.

Ciekawym niewątpliwie musiał być wczorajszy odczyt w Warszawie podpułkownika Andrzeja Markgrafskiego, naczelnika kancelaryi warszawskiego okręgu żandarmskiego na temat rzezi galicyjskiej w r. 1846. O odczycie tym znajdujemy następująca zapowiedź w urzędowym *Warszaw. Dzienniku*: „W niedzielę 29. marca w Towarzystwie miłośników sztuki scenicznej odbędzie się odczyt publiczny podpułkownika A. N. Markgrafskiego na temat: „Rzeź galicyjska i upadek rzeczypospolitej krakowskiej w r. 1846“ według następującego programu: „Wstęp, emigranci polscy we Francyi, Towarzystwo demokratyczne i centralizacya, Mierosławski i jego charakterystyka, podróż do Poznania i Krakowa w celu zorganizowania powstania, rzeczpospolita krakowska i jej znaczenie polityczne, plan powstania „rząd narodowy“, nastrój ludności w Poznańskiem i Galicyi, „katastrofa“, „miejscowe“ środki rządu austrackiego i kontrewolucya, Krieg i Breinl, przewódca chłopski Szela i jego charakterystyka, epizody powstania w Galicyi zachodniej, w Krakowie, Królestwie Polskiem i Poznaniu, sądy historyków polskich o krokach feldmarszałka Paszkiewicza, upadek rzeczypospolitej krakowskiej i następstwa rewolucyi, kto był sprawcą rzezi galicyjskich? Zakończenie“.

Tajemnica dębów. W Warszawie na Saskiej Kępie znajduje się kopiec obszaru kilkunastu sążni. Przy tym kurhanie rosły dwa dęby, które padły pod toporem. Po oczyszczeniu kloców z kory i gałęzi przystąpiono do piłowania — lecz trudne to było zadanie. Piły potrzeba było co chwila zmieniać, a gdy po mozolnej pracy udało się przeciąć kloc na dwie części, okazało się, iż dęby owe naszpikowane są gęsto kulami ołowianemi. Kule są okrągłe i dość duże, a z dawniejszych czasów, bo od lat kilkudziesięciu do karabinów używane są kule stożkowe. Właściciel gruntu powziął zamiar rozkopania kopca. Może co znajdzie...

Popłoch w cyrku. W Kijowie w ubiegłą niedzielę, podczas przedstawienia w cyrku, po za kotarą, oddzielającą stajnie od areny dał się słyszeć huk, w rodzaju głośnego wystrzału, a następnie pokazał się dym. Publiczność, pozostająca jeszcze pod świeżem wrażeniem pożaru teatru, z okrzykiem „pali się!“ rzuciła się tłumnie ku wyjściu. Obecny brandmajster bezzwłocznie udał się za kulisy i sprawdził, że w piwniczce tli się trochę słomy i gałganów.

Parę konewek wody ugasiło ogień zupełnie, o czem natychmiast zawiadomił zaalarmowaną publiczność naczelnik straży ogniowej. Stało się to wszystko tak szybko, że cisnąca się już w przejściach publiczność, usłyszawszy zapewnienia naczelnika, iż niebezpieczeństwo żadne nie grozi, powróciła na miejsca i przedstawienia bez szwanku dokończono. Podobno ów ogień spowodowany był wybuchem półfuntowej puszki prochu, jak pisze *Kiewlanin*, umyślnie w tym celu do piwniczki podrzuconej.

Z Rzymu pisze p. *Da*: Jak zwykle co roku o tym czasie, Rzym nabity jest cudzoziemcami, zjeżdżającymi tu na Wielki Tydzień. Z rodzin polskich, przebywających tu chwilowo, są: hrabina E. Starzeńska, p. Seweryn Doria-Dernałowicz, pani Marya Ochenkowska — z rodzinami.

Ciepło dochodzi tutaj i w Neapolu do 19 stopni Réaumura, a niebo darzy nas nieustannie jasną, słoneczną pogodą i szafirem.

Pożar kościoła. W Lille spalił się onegdaj kościół Zbawiciela oraz znajdujący się przy tym kościele szpital. Uratowano wprawdzie chorych z ognia, ale trzech umarło z przerażenia; piętnastu strażaków, którzy napili się trucizny, myśląc, że to wódka, zachorowało ciężko, a sześciu z nich umarło.

Grzeczna policya. Okoliczność, że policya francuska tak długo ścigała i tak długo nie umiała czy nie chciała ująć Artona, dała jednemu z francuskich humorystów temat do następującego satyrycznego djalogu:

Jegomość (przechadzając się z listem w ręku po jednym z placów zagranicz. miasta): Nie mylę się — rendez-vous na tę chwilę wyznaczone. Muszę jeszcze raz list przeczytać: „Łaskawy Panie! Polecono mi uwięzić Pana. Byłoby to bardzo uprzejmie z Pańskiej strony, gdybyś się zechciał stawić w środę o godzinie 3 z południa na X placu“. Jestem tedy. Czekajmy! Ot tam, jakiś pan uprzejmie mnie wita. Prawdopodobnie to ajent policyjny.

Ajent (zbliżając się): Czy mam zaszczyt z ziomkiem mówić?

Jegomość: Tak jest. Bardzo mi przyjemnie. Czy to Pan wysłałeś do mnie to uprzejme pismo?

Ajent: Tak, to ja.

Jegomość: Pan masz polecenie uwięzić mnie?

Ajent: Niestety, tak.

Jegomość: Co służba, to służba. Nigdybym się nie odważył przeszkadzać francuskiemu urzędnikowi w wypełnieniu jego obowiązku.

Ajent: Jeżeli Pan nic nie masz przeciw temu, przeczytajmy razem polecenia, jakie co do Pana otrzymałem. Mam je trzy zapieczętowane przy sobie, a wszystkie wolno mi dopiero dziś otworzyć. Dostałem je od prefekta policyi, od prezydenta ministrów i od ministra spraw wewnętrznych. Popatrzmy najpierw, co pisze prefekt policyi (Czyta): „Uwięź pan znaną panu osobę“. Jakkolwiek mi to przykro, mój Panie...

Jegomość: To nic nie znaczy. Czytajmy dalej.

Ajent: Oto rozkaz prezydentami ministrów. (Czyta): „Rozmów się pan z tym człowiekiem. Zbadaj pan jego charakter i dowiedz się pan bliższych szczegółów o nim. Z uwięzieniem poczekaj pan aż do nowych rozkazów!“ (Ściska „panu“ ręce). Temu poleceniu przyjemniej mi zadość uczynić.

Jegomość: A teraz trzeci rozkaz!

Ajent: Od ministra spraw wewnętrznych: „Nie zabawiaj się pan zbyt długo w jego towarzystwie. Jego obecność jest niebezpieczna. Odprowadź go pan na dworzec i postaraj się, aby jak można najrychlej odjechał".

Jegomość (z uśmiechem): Jakżeż pan wywiążesz się z zadania?

Ajent: Nie można przecie mieć w tym względzie wątpliwości! Mam trzy polecenia od przełożonych i muszę wszystkie trzy wypełnić. Najprzód uwięzę pana, potem pójdziemy razem na śniadanie, a wreszcie zaprowadzę pana na kolej, skąd sam odejdę, aby dokonać innych aresztowań. Tym sposobem będę wszystkim trzem posłusznym — radosne przedświadczenie dla małego urzędnika podwładnego.

Röntgenowskie promienie miały być przedmiotem przedstawienia, zapowiedzianego w Wiedniu w tych dniach przez dwoje francuskich spirytystów czy też kuglarzy. Małżeństwo Lané mianowicie ogłosiło, iż na urządzonym przez się wieczorku produkować się będą z sztukami antispirytystycznemi, odgadywaniem myśli i wreście zaprodukują publiczności fotografie, dokonywane w jej oczach zapomocą promieni Röntgena. Już nabywcy biletów na to przedstawienie magiczne cieszyli się nadzieją spędzenia miłego wieczoru, a francuskie małżeństwo łowiło już naprzód uchem dźwięk zgartywanych do kasy koron i guldenów, gdy nagle jak grom z jasnego nieba uderzył w jednych i drugich reskrypt wiedeńskiej policyi zabraniający publicznego pokazywania sztuk z promieniami Röntgena. Motywy tego zakazu twierdzą, że manipulacyi z aparatami do Röntgenowskich doświadczeń nie jest zupełnie bezpieczną dla publiczności, przypatrującej się tym doświadczeniom, a z drugiej strony trafia się, że biorą się do publicznych doświadczeń osoby, najmniejszego o nich nie mający wyobrażenia, a zatem ludzie, których bez zbytniej dla nich krzywdy możnaby oszustami nazwać.

Otrzymawszy takie scriptum acerbum pobiegł p. Lané coprędzej do technologicznego muzeum, do kierownika tamtejszej doświadczalni elektrotechnicznej prof. Schlenka i uprosił go, że mu dał rodzaj poświadczenia na to, iż w czasie eksperymentowania z promieniami Röntgenowskiemi o żadnem niebezpieczeństwie ani mowy nie ma. Może ten akt profesorski uspokoi zatrwożoną policyę wiedeńską, że pozwoli Francuzom na interesujące produkcye.

Sławny klasztor Kartuzów (Certosa) pod Florencyą we Włoszech, obchodzić będzie w roku bieżącym pamiątkę pięciowiekowego swego istnienia. Miejsce to mieści w sobie skarby sztuki, które są podziwem odwiedzających. Zdobi je także pomnik Eugeniusza Poniatowskiego, z ukraińskiej możnej rodziny tego nazwiska, którego siostry mężem był hr. Piotr Buturlin, jeden z niewielu Rosyan nawróconych, jawnie wyznających wiarę katolicką. Rząd sardyński zniósłszy we Włoszech zakony, pozostawił kilku Kartuzów jako stróżów Certosy z warunkiem przyjmowania i oprowadzania gości płci obojej.

Zakon Kartuzów, niezmiernie surowy, nigdy nie potrzebował żadnej reformy, podobnie jak Towarzystwo Jezusowe. W Polsce nie wiele było klasztorów tej reguły. Znany wszystkim gościom szczawnickim tak zw. Czerwony klasztor w Pieninach, po węgierskiej stronie, był pierwotnie siedliskiem Kartuzów. Nazwę swą noszą one od dzikiej pustyni bezludnej w górach wysokich obok Grenoble w południowo-wschodniej Francyi, zwanej Chartreuse (Kartuzya), którą św. Brunon otrzymał dla siebie i swoich towarzyszów. Młodzi Jan i Marek Sobiescy zwiedzali to miejsce ze swym ochmistrzem Orchowskim 4 sierpnia 164[illegible] r. („Dziennik podróży po Europie J. i [illegible] Sobieskich" przez Sebastyana [illegible]warecki[illegible]o, Warszawa 1883).

Towarzystwo lampartów. Dzienniki londyńskie donoszą o senzacyjnym procesie, który się właśnie odbył w posiadłościach angielskich nad Złotem wybrzeżem i dowiódł, że nawet nawrócenie murzynów nie zdołało całkiem wytępić ludożerstwa. „Amatorzy" tego zwyczaju założyli tam osobne tajne „towarzystwo lampartów", biorące swoją nazwę od skór lamparcich, któremi jego członkowie okrywali się podczas swych zbrodniczych nocnych wypraw na ofiary ludzkie. Przytem zaś dla pozoru uciekano się do zabobonu religijnego fetyszystów. Towarzystwo bowiem działało pod znakiem puszki kształtu walcowego, mającej na wierzchu lalkę z rogu antylopy. Ażeby fetysz był rzeczywistą potęgą, trzeba było napełnić puszkę tłuszczem ludzkim; wymagano więc od każdego członka, żeby przynajmniej co czwarty rok dostarczał tłuszczu z ludzkiego trupa. „Towarzystwo lampartów" było dość liczne i utrzymywało przez dłuższy czas całą kolonię w nieustannym strachu. Nikt zaś, oprócz wtajemniczonych, nie mógł sobie wytłómaczyć, dlaczego tak często Europejczycy znikali ze świata bez śladów. Dopiero gdy dwukrotnie przydybano morderców na gorącym uczynku, tajemnica lamparcich skór powoli się wykryła. **W ciągu procesu wyszło na jaw, że do „Towarzystwa lampartów" należał także murzyn, wychowany zupełnie po europejsku i osiadły w Cape-Coast-Castle jako powszechnie poważany kupiec. Potwór ten nazywa się Kaitell, a jako ofiarę wybrał sobie stróża nocnego swych składów. On to właśnie został złapany w chwili, gdy rozdzielał części ciała zabitego pomiędzy swoich wspólników.**

Sztuki piękne.

OPERA.

Dwa ostatnie przedstawienia „Dziewczyny z Nawarry" pod względem wykonania artystycznego bardziej jeszcze udałe od pierwszego, liczną publiczność ściągnęły do sali teatralnej a prawdziwej rozkoszy doznali ci, którzy słyszeli operę Masseneta po raz drugi, gdyż jest to muzyka, w którą koniecznie wsłuchać się trzeba, chcąc poznać całą piękność utworu miejscami trudnego do wykonania a również trudnego do zrozumienia. Modlitwa Anity w pierwszej scenie, piękna w swej dziwnej monotonności, arya tenorowa: „mia adorata, perchi non sei tu qui" później piosnka żołnierska na wskróś oryginalna swoim rytmem i rodzajem akompaniamentu, odśpiewana z temperamentem i z prawdziwie żołnierskiem zacięciem przez P. Szymańskiego a nareszcie prześliczne intermezzo orkiestry w formie nokturnu są punktami kulminacyjnymi tej opery i znowu ogólnie się podobały. Lepszej przedstawicielki partyi Anity niż panna de Nunzio nie posiada zapewne żadna scena, rola ta do której, prócz głosu potrzeba wiele siły dramatycznej i południowego temperamentu wydaje nam się jakby dla niej napisaną.

F. Neuhauser.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek ostatnie przedstawienie operowe „Robert dyabeł" opera w 4 aktach Mayerbeera. Występ pp. De Nunzio, Warmuta i Jeromina. Ceny miejsc dramatu.

Na dochód p. Zofii Czaplińskiej przedstawioną zostanie dziś w poniedziałek wyborna komedya Z. Przybylskiego „Dwór w Władkowicach". Publiczność nasza oceniając niezwykły talent tej wielce sympatycznej artystki, niewątpliwie nie omieszka jak najliczniejszem zebraniem się zadokumentować tę swoją życzliwość i ocenę.

Losowanie w Towarz. sztuk pięknych lwowskiem odbyło się dziś w południe. Wygrały następujące akcye nr.: 2246 Rodzewicz Antoni: Augustynowicza „Motyw z jarmarku". 2727 Grosse Stanisław: Pająkówny „W pracowni". 1863 Maly Stan.: Dietricha „Wyrąb". 3041 Korytko Sewer: Tepy „Z za rogatki żółkiewskiej". 2210 Link Karol: Tepy „Praczka". 2141 Hansberg Jul.: Bratkowskiego „Z Mizunia". 1803 Sieniutowicz L.: Wojtowicza „Zasmucona". 2711 Przystajko M: Tepy „Motyw z Wenecyi". 98 Strzelecki Jul.: Allonge'a „Krajobraz". 2340 Rudnicki Jan: Popiela Wł. „J sień". 318 Molendzińska Zofia: Tepy „Motyw z okolic Lwowa". 175 Löwenstein N.: Popiela Wł. „Bagienko". 14 (stały) zakład Ossolińskich: Dzbańskiego „Przed figurą". 1069 Szyrma E.: Kruszewskiego „Na pastwisku". 1617 Lenert: Tegoż „Płanetnica". 678 Walciszewski: Batowskiego szkic. 79 Zagórski Józef: Kotowskiego „Gościniec". 418 Czaykowski Mar.: Harasimowicza „Stara szopa". 2393 Dniestrzański Mieczysław: Piotrowskiego „Studyum". 1178 Köppel Eug.: Kruszyńskiego „Żniwiarka". 385 Torosiewicz H.: reprodukcya „Stado gęsi". 304 dr. Tokarski Stan.: Popiela (statuetka) „Rybak z Livorna". 1775 Koczyndyk Kaz.: Batowskiego szkic. 1288 Wolhfeld M.: Kotowskiego „Paleta". 3037. Bielecki Adam: Obsta „Widok z Jamny." 3064 Wannenmacher: L. Piotrowskiego studyum. 937 Padlewski J.: Popiela Wł. „Koleżanka". 53 Ostrowski Wład.: Bratkowskiego „Z Fiumy". 2046 Tarczyński Fr.: Popiela Ant. (statuetka) „Justitia". 1694 Witwicki Wł.: Błotnickiego (statuetka) „Madonna". 128 Wiewiórski Jan: Bratkowskiego „Staw". 2954 Tittinger W.: reprodukcya „Ucieczka". 2927 Garczyński D: Rybkowskiego „Cerkiew". 796 Dutczyński: Bratkowskiego „Z Mizunia Nr. 2". 2216 Bratkowska Marya: Weina „Studyum" (rysunek). 2 Stadtmüller Ludwik: Fabiańskiego „Koziarze". 2785 Toepfer: Stanisławskiego „Łąka". 2002. Szymański Stanisław.: Kozakiewicza „Żebrak". 650. Paszkowski Jarosław: Tepy „Z okolic Monachium". 395 Krzysztofowicz Mik.: „Jaroszyńskiego „Polowanie". 710. Krall: Kruszewskiego „Studyum". 1043. Strzelecki K.: Wojtowicza statuetka „Z lusterkiem". 1778. Nentwig Józef: Piotrowskiego „Studyum". 2095. Kwieciński Wład.: Köhlera „Brunetka". 568. Dr. Fränkel St.: Kozakiewicza „Góral". 2642. Kössler Eug.: Kruszewskiego „Krajobraz". 1750. Fedorowicz Aleksander: reprodukcya „Powrót z Jarmarku". 8. Makan Jan: Popiela Włodz. „Krajobraz". 142. Tow. drukarzy „Ognisko": Rybkowskiego „Uniż". 454. Gawlikowiki Konst.: Augustynowicza „Krajobraz". 1428. Dr. Engel K.: Wiercińskiego „Krajobraz". 10 (stały). Kasyno narodowe we Lwowie: Kotowskiego „Studyum". 2643. Wydział powiatowy w Skałacie.: Bratkowskiego „Z Mizunia nr. 4". 3033. Sochacki Mieczysław: Pajakówny „Zaczytana". 254. Łoziński: Kruszewskiego „Na pole". 797. Jankowski: Makarewicza „Chmielówka". 1587. Bałłaban Jakób: Bratkowskiego „Z Mizunia". 1744. Blicharski J.: Tepy „Motyw z Florencyi". 1561. Falkowski Jan: Stanisławskiego „Zachód". 25. Tuszyński: Harasymowicza „Droga wiejska".

Czy poczucie piękna zanika?

Tak — utrzymuje p. Ouida, a dowody przez nią przytoczone streściła *Gazeta Narodowa* w numerze 81, nadmieniając przeciw nim, że „cywilizacya nowożytna posiada potężne środki upiększenia życia i że tylko sami ludzie mało o to dbają".

Pójdę krok dalej: cywilizacya sprawia, że piękno rozwielmożnia się coraz silniej, coraz wielowładniej, że się staje dobrem coraz większej liczby ludzi i coraz bardziej cenionem.

Starożytni pisarze nie umieli odczuć piękna w przyrodzie: wdzięczne widoki, w jakie obfituje środkowa Europa, wydawały im się dzikimi; g[illegible]ry Szkocyi — wprost odrażającemi. [illegible]trzeba było Walter-Scotta, ażeby obudzić drzemiące w ludziach poczucie piękna przyrody. Dziś lada rzemieślnik zamożniejszy odkłada sobie paręset złotych na podróż, w której nie lekceważy bynajmniej strony krajobrazowej. Dzięki ulepszeniom we wszystkich warunkach komunikacyi, przyroda stała się o wiele gościnniejszą. Jeśli teraz jeszcze słyszymy tak często wieści o wypadkach alpinistów, to jedynie z przyczyny, że ciekawość i zuchwalstwo ludzkie w tym kierunku rośnie ze zdumiewającą szybkością.

Dawne zabytki są otaczane troskliwą opieką rządów i społeczeństw. Powaby natury są rezerwowane, oszczędzane skrzętnie, jak wodospad Niagary, którego nie dozwolono przemysłowi zagarnąć niepodzielnie, ja. Park Narodowy nad rzeką Yellow-Stone, w Stanach Zjednoczonych, będący dla turystów niewyczerpaną skarbnicą estetycznych wrażeń.

Piękne rośliny, piękne zwierzęta — i nietylko piękne — ale nawet osobliwością uderzające, są rozpowszechniane, hodowane starannie i przepłacane.

Piękno samego człowieka ucierpiało dużo; lecz i dziś w tym względzie spostrzegamy coraz potężniejszy zwrot ku lepszemu. Rozmaite rodzaje sportu stawiają sobie cel określony: uczynić człowieka fizycznie doskonalszym, harmonijnej rozwiniętym, przywrócić mu rzeźkość, siłę, a jednocześnie wpłynąć na niego moralnie: wlać zaufanie w siebie, pomnożyć i wzmocnić węzły, które go łączą z bliźnimi.

Zwróćmy się do innego źródła uczuć estetycznych: do sztuki i jej zastosowań. Porównajmy dawną chatę włościańską, dymną, kurną, z chatą dzisiejszą, oszkloną, otoczoną ogródkiem, z białym kominem nad dachem wzniesionym. Porównajmy dawne obrazki i obrazy świętych z utworami dzisiejszemi, w których fotografia, chromolitografia i wciąż mnożące się na tem polu wynalazki ubiegają się o lepsze, aby i w książeczce do nabożeństwa i w ramkach na ścianie i w kościele oko nie było rażone brzydkim widokiem.

A oweż dawne posążki w kapliczkach przydrożnych, wzruszające ze względu na uczucie ofiarności, pobożności szczerej a głębokiej, lecz wstrętne estetycznie! Dziś każdy niemal cmentarzyk wiejski dostarcza wzorów pięknej rzeźby, dostępnych wszystkim bez wyjątku.

Rąbi panią Ouidę budowa miast dzisiejszych, w porównaniu z dawniejszemi. Lecz o ileż więcej estetyce sprzyja każdy dom zbudowany podług wymagań dzisiejszych, aniżeli owe klatki, w jakich cisnęli się dawni mieszczanie! Dość obejrzeć lokale do dnia dzisiejszego istniejące w starych dzielnicach i porównać je z lokalami nowemi.

Wiek XIX. nie wytworzył właściwej sobie architektury (jeżeli nowoczesnych mostów i hall nie uważać co najmniej za jej początki). Lecz i dawniej nowe style nie rodziły się co sto lat. Dziś natomiast oglądać możemy w każdem większem mieście całe muzea stylów, reprezentowane wprawdzie nie w kamienicach, ale w budynkach monumentalnych, do użytku publicznego przeznaczonych.

A niezliczone albumy, kipsaki, panoramy, wyprawy — nie mówiąc o muzeach i gabinetach, których niestety, aż nazbyt mało posiadamy.

Wiele jeszcze do zrobienia zostaje, lecz wiek bieżący zdaje sobie sprawę z potrzeb, jakie ma zaspokoić i nie leniwie bierze się do tego, w miarę, jak mu inne troski naglące zostawiają czas i środki.

Panią Ouidę — i nie ją jedną tylko — razi monotonia i szarzyzna kostyumów ludowych, niegdyś tak malowniczo pstrokatych. Lecz nie zapominajmy, że owa wielobarwna pstrokacizna występowała niegdyś wyłącznie „od święta". Natomiast łachmany codzienne cuchnęły zaniedbaniem i brudem.

Dziś ubranie świąteczne mniej się różni od codziennego — bo codzienne jest wygodniejsze i schludniejsze.

A estetyczne wybryki? Wieże Eiffla i amerykańskie kolosalne huśtawki?

Prawda, ekscentryczności zdarzają się i dzisiaj — kosztem tłumów, które na to grosz swój składają.

Dawniej na ekscentryczności pozwalali sobie tylko wielcy panowie. Czy jednakże ich wybryki były powabniejsze i czy nie lepiej, że się dziś wielki pan ustatkował znacznie? Czy nie ma w tem dobrej wróżby na przyszłość dla tłumów?

Pospolitak.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 30 marca.

Sonn- u. Montags Ztg. donosi, że rezultatem porozumienia się austryackiej i węgierskiej deputacyi kwotowej będzie, iż Węgrzy płacić będą 36 lub 37 prc. wydatków.

Wiedeń d. 30. marca.

W razie gdyby Lueger ponownie wybrany został burmistrzem Wiednia i ponownie zatwierdzony nie został, rząd wynaleść ma *modus* dla uniknięcia rozwiązania Rady miejskiej.

Wiedeń d. 30 marca.

Wybór burmitrza m. Wiednia naznaczony pierwotnie na 8 kwietnia, odroczono. Dzień wyboru będzie naznaczony po świętach Wielkanocnych.

Praga d. 30. marca.

Siedmiu radykalnych posłów występuje z klubu młodoczeskiego, ponieważ klub za reformą wyborczą głosować postanowił.

Budapeszt d. 30. marca.

Magyar Orszag, Pesti Naplo (mający bliskie stosunki z tutejszym światem finansowym) i *Alkotmany* zapowiadają krach okropny, który się może do końca wystawy tysiąclecia odwlecze, ale potem niezawodnie wybuchnie, jeżeli rząd i banki zawczasu nie zaradzą.

Bukareszt d. 30. marca.

Parlament rumuński odroczono do 16. kwietnia.

Belgrad d. 30. marca.

Pomimo że król Aleksander w najściślejszem incognito jedzie na górę Athos, sułtan przydzielił mu na czas jego tam pobytu dwóch swoich adjutantów i kilku oficerów ordynansowych. Rząd serbski kazał przez posła swego w Konstantynopolu złożyć dzięki sułtanowi za uprzejmość, która właśnie w tej chwili w Belgradzie szczególne znajduje uznanie. W istocie jednak może sułtan nie chciał króla pozostawić bez dozoru w tem ognisku prawosławia z którego nieraz wychodziły niebezpieczne dla Turcyi plany.

Londyn 30. marca.

Sekretarz parlamentu angielskiego Curzon w mowie, którą miał wczoraj w Southport wykazywał, że gdyby Włosi w Kassali ponieśli klęskę, to urosłoby z tego wielkie niebezpieczeństwo dla Egiptu i dlatego ekspedycya do Dongoli jest konieczna. Współudział Anglii w tej wyprawie nie jest żadną prowokacyą Francyi, a każdy przyznać musi, że zachowanie się Anglii wobec Francyi było w ciągu ostatnich sześciu miesięcy nawet uprzedzające.

Curzon wyraził nadzieję, że Francya jeżeli bliżej zbada kwestyę egipską, to będzie się na nią inaczej zapatrywała. W dalszym toku swej mowy wykazywał Curzon, jakie zasługi położył rząd około pokojowego załatwienia konfliktu z Ameryką i wyrównania różnicy zdań między Anglią a Niemcami.

Nowy Jork d. 30. marca.

Rządy nad rzeczpospolitą Haiti objął tymczasowo aż do wyboru nowego prezydenta sekretarz stanu Conchill.

Wiadomości giełdowe

— **Wiedeń** dnia 30 marca. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 373·62, węg. zakład kredytowy 409·50, anglobanki 166·—, lenderbanki 244·—, koleje państwowe 346·—, elbethal 284·50, akcye tytoniowe 175·—, alpiny 80·—, losy tureckie 56·—, unionbanki 302·50, ruble 127·75.

Wiedeń d. 30. marca.

Ważniejsze zmiany kursów w [illegible] tygodniu były następujące:

	21. marca	28. marca.
Renta papierowa	100·90	100·[illegible]
Austryacka renta koronowa	100·95	101·10
Renta srebrna	100·85	10[illegible]·90
Renta złota	122·45	122·[illegible]5
4 prc. węg. renta złota	121·90	121·8[illegible]
Węg. renta koronowa	98·90	98·85
Anglobank	171·50	168·7[illegible]
Węg. Bank kred.	413·—	412·—
Zakład kredyt.	375·—	374·50
Bank związk.	142·50	144·—
Austr. węg. Bank	981·—	982·—
Unionbanku	309·—	305·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	464·—	465·—
Länderbanki	247·—	245·50
Alpiny	82·—	80·50
Nordbany	3435·—	3410·—
Austr. kolei północno-zachod.	284·25	282·25
Kolej doliny Łaby	282·75	284·75
Kolej państw.	348·—	349·—
Kolej połud.	97·—	96·—
Marki papierowe	58·90	58·87½

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 30. marca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższa
pszenica na wiosnę	7·09	—	7·19
„ „ maj-czerwiec	7·[illegible]1	—	7·24
„ „ jesień	7·29	—	7·41
żyto na wiosnę	6·68	—	6·80
żyto na maj-czerwiec	6·59	—	6·[illegible]0
żyto na jesień	6·20	—	6·33
owies na wiosnę	6·6[illegible]	—	6·68
owies na maj-czerwiec	6·56	—	6·62
owies na jesień	6·09	—	6·16
kukurudza na maj-czerwiec	4·47	—	4·56
kukurudza na lipiec sierpień	4·6[illegible]	—	4·[illegible]0
rzepak na sierpień-wrzesień	11·15	—	11·30

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 30 marca.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencyi bardzo mdłej:

Pszenica: na wiosnę 7·12—7·13, na jesień 7·32—7·33, na maj—czerwiec 7·13 do 7·14.

Żyto: na wiosnę 6·69—6·70, na maj—czerwiec 6·59 do 6·60, na jesień 6·22 do 6·23.

Owies: na wiosnę 6·62—6·65, na maj—czerwiec 6·58 do 6·59, na jesień 6·09—6·10.

Rzepak: na marzec—kwiecień —·— do —·—, na sierpień — wrzesień 11·10 do 11·20.

Kukurudza: na maj—czerwiec 4·47 do 4·48, na lipiec—sierpień 4·62 do 4·63.

Cukier: surowy 88° r. Aussig 15·88, rafinada 35·—, mączka 17·25, w kostkach 36·—.

Spirytus: 10.000 l. % 14·70—14·90.

Nafta: kaukaska 5·20, austryacka 19·25, przeźroczysta 19·75, cesarska 20·00, amerykańska 22·25.

Kawa: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 30 marca.

Hotel Żorża. M. Straszewska z Strzylcza, L. Mańkowski i dr. M. Straszewski z Krakowa, W. Kościszewski i M. Zaleski z Podola ros., A. hr. Potocki z Wiednia, M. hr. Borkowski z Mielnicy, Wł. Gniewosz z Kontów, F. Kunz z Stanisławowa, K. Odrzywolski i W. Wolski z Schodnicy, dr. M. Fedorowicz z Stryja, J. Kubawski z Hermanowic, J. Szumpeter z Buska, A. Świeżowski z Peterwardein, B. Degginger z Mnichowa, J. May z Paryża.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 30 marca br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 29 marca br. do godz. 7 rano d. 30 bm. była +5·6°C., najniższa +4·0°C. Opad deszczu za dobę 0·3 mm. Barometr opada.

Dziś dnia 30 marca: Balbiny P. — Chryzanfta.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Odol jest preparatem do dziś dnia **niedoścignionym** i jest **absolutnie** nieszkodliwym, a antyseptyczne jego działanie trwa długi czas. **Najskuteczniej** przeszkadza on rozwojowi mikrobów jakie się dostają do jamy ustnej.

M. F. Thompson dentysta antwerpski.

Wskutek korzystnego zakupna
poleca
MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie
wszelkie **nowości wiosenne** na suknie damskie
jako też z gotowej konfekcyi
po bardzo niskich cenach.
Każdej soboty sprzedaż resztek i wysortowanej konfekcyi za połowę ceny.

Adwokat krajowy
Dr. WŁODZIMIERZ GODLEWSKI
otworzył kancelaryę
we Lwowie
ul: Akademicka l. 12.

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby
Dr. Eugeniusz Kozierowski
po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Roztoku, mieszka przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny
9—10 rano i od 3—5 popoł.

Poprawny Kneippowski sposób leczenia.

Opisał dr. Jasiński.

Już po raz wtóry. dzieje się w stuleciu naszem rzecz niezwykła, gdyż już po raz wtóry widzimy, że nielekarze występują w roli lekarzy i nabywają rozgłosu takiego, jakim się nie mogą poszczycić nawet lekarze gruntownie uczeni. Jednym z takich nielekarzy był, jak wiadomo, Priessnitz, drugim zaś jest Kneipp.

Że Priessnitz nabył rozgłosu i uchodził za lekarza niezwykłego, to jest łatwem do pojęcia, jeśli uwzględnimy, że sposób, w jaki Priessnitz postępował, (pomagał on naturze, jak wiadomo, środkami prostymi, a zarazem tymi samymi, które są podstawą i warunkiem zdrowia), był za jego czasów rzeczą poniekąd jeszcze nową, a przynajmniej nową w tej postaci, w jakiej on go wprowadził w życie. Teraz atoli, gdy pomaganie naturze środkami prostymi już nie jest rzeczą nową, gdyż praktykuje się codziennie i w uzdrowiskach klimatycznych, i w zakładach priessnitzowskich i poza obrębem tych zakładów, jest rozgłos, jakiego nabył Kneipp, na pozór trudnym do pojęcia.

A jednak rozgłos ten jest całkiem uzasadniony, gdyż zasługi Kneippa są w wielu względach istotnie wielkiemi. Już zaraz to jest nieocenioną zasługą Kneippa, że wystąpieniem swem w roli lekarza uzdrowiskowego nastręcza chorym możebność przekonywania się o nadzwyczajnej skuteczności uzdrowiskowego sposobu leczenia.

O uzdrowiskowym sposobie leczenia.

Aby istotę tego sposobu leczenia zrozumieć, potrzeba najprzód wiedzieć, co to znaczy leczyć. Aby zaś to wiedzieć, potrzeba wiedzieć mnóstwo innych rzeczy, a przedewszystkiem: co to jest choroba, co jest zdrowie i jakich warunków potrzeba do jego utrzymania.

Umiejętność lekarska odpowiada na te pytania, a ostatecznie wykazuje, że leczyć znaczy pomagać naturze tak usuwaniem przeszkód wyzdrowienia, jak i dostarczaniem takich czynników, które do wyzdrowienia się przyczyniają.

Aby naturze w danej chorobie pomagać rzeczywiście, potrzeba wiedzieć, jakiej pomocy ona potrzebuje. W jednych chorobach bowiem potrzeba operacyi lub masowania, w innych wód mineralnych. W trzecim rodzaju chorób pomagają środki swoiste, w czwartym pomaga suggestya albo elektryczność itd. Są nareszcie choroby, a ilość ich jest bardzo wielka, w których najodpowiedniejszą pomocą są środki proste, a względnie te same, które są zarazem warunkiem zdrowia. Do takich środków należą głównie: powietrze klimatycznie zdrowe, dalej miarne ciepło słoneczne, światło słoneczne, przechadzki na wolnem powietrzu, wikt nie wykwintny lecz prosty, dalej rozsadny czyli uzdrowiskowy tryb życia, swoboda umysłu, chodzenie boso i zimne kąpiele, lub polewania, albo wilgotne nacierania. Pomaganie naturze tymi prostymi środkami nazywamy leczeniem uzdrowiskowem, czyli klimatycznem, biorąc te wyrazy w obszerniejszem ich znaczeniu.

Nazwa „leczenie uzdrowiskowe" jest według mego zdania najodpowiedniejszą, gdyż w tym sposobie leczenia odgrywają czynniki uzdrowiskowe istotnie rolę najważniejszą. Jeśli bowiem chory wyjedzie w góry, albo w inną okolicę klimatycznie zdrową, jeśli tam przebywa wiele na wolnem powietrzu i wiedzie życie uregulowane, jeśli nareszcie okolica ta posiada rzekę o ciepłocie przydatnej do kąpieli leczniczych, i chory używa tych kąpieli według reguł dotyczących, toć przychodzi on do zdrowia w sposób prosty, prędki i przyjemny.

O leczniczych własnościach kąpieli rzecznych *).

Między sposobami leczniczego stosowania zimnej wody zajmują kąpiele rzeczne, jeśli mają ciepłotę odpowiednią, niezaprzeczenie pierwsze miejsce.

A jakąż powinna być ciepłota rzeki, aby była przydatną do kąpieli leczniczych?

Do kąpieli leczniczych jest przydatną tylko taka rzeka, której woda nie oziębia, lecz orzeźwia i tym sposobem sprawia uczucie błogie i przyjemne.

Ileż stopni miewa taka woda która sprawia uczucie orzeźwienia przyjemnego?

Doświadczenie poucza, że jednym osobom sprawia już woda o 25 stopniach*), t. j. woda mająca o 3 stopnie mniej, niż ma powierzchnia ciała u osób niegorączkujących, uczucie orzeźwienia przyjemnego, inne osoby zaś orzeźwia przyjemnie dopiero woda 14-stopniowa, a zatem woda, mająca o 14 stopni mniej, niż ma powierzchnia ciała. Różnica ta zawisła nietylko od konstytucyi i przyzwyczajenia, ale także od suggestyi,*) od rodzaju choroby, od ciepłoty powietrza otaczającego, od stanu pogody, od chwilowego usposobienia. i t. d.

Przeciętną między 25 a 14 jest 19. Otóż doświadczenie poucza, że woda 19 stopniowa sprawia przeważnej większości chorych uczucie orzeźwienia przyjemnego. Taką też mniej więcej ciepłotę posiada w lecie większa część rzek na równinach.

Drugi warunek pomagania naturze kąpielami rzecznemi wymaga, aby tych kąpieli używać według reguł dotyczących. Reguły te wynikają z natury rzeczy. Ponieważ skuteczność leczenia środkami uzdrowiskowymi polega na ich współdziałaniu, przeto wynika stąd zaraz reguła pierwsza, że do leczenia się kąpielami rzecznemi należy wybierać dni ile możności ciepłe i słoneczne, ażeby równocześnie ciepło i światło słoneczne mogło działać na ciało. Należy oraz kąpać się bez odzienia kąpielowego, gdyż tylko wtedy może ciepło słoneczne, światło słoneczne i powietrze bezpośrednio działać na ciało.

(C. d. n.)

*) Dla zupełności muszę i tu pomówić o kąpielach rzecznych, chociaż mówiłem o nich już w innej rozprawie.

*) Mówię tu o stopniach *Reaumura*.

*) Pod wpływem suggestyi, jaką ongi wywierał *Priessnitz*, wydawała się zwolennikom jego przyjemną nawet woda 12 stopniowa. Jeszcze silniej działa suggestya, wywierana przez *Kneippa*, gdyż jego zwolennikom wydaje się przyjemną nawet woda prosto ze źródła, a więc woda 8 do 10 stopniowa.

Parasolki i Paski damskie, najmodniejsze w wielkim wyborze poleca **MIKOŁAJ LUDWIG** Lwów, ulica Halicka l. 14.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.
Rachunek sumienia
co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszów, rekolekcyj, misyj, pierwszej komunii świętej, przez ks. Collomba misyonarza apostolskiego, b. dyrektora misyj dyecezyalnych, przełożonego seminaryum duchownego.
Cena egzemplarza 30 centów, z przesyłką pocztową 35 ct.
Tamże wyszły: RADY PO SPOWIEDZI. Cena egzemplarza 2 ct., tuzina 20 ct., 100 egz. 1 złr. 50 ct.



Latarnie naftowe
gospodarcze po złr. 2·40, mocno zbudowane, dające światło silne i czyste, które po licznych próbach i porównaniach poleca jako najlepsze z istniejących
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci, poleca Stanisław Gabriel we Lwowie, plac Halicki l. 3.

MASZYNKI uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru itp. po złr. 1·50, Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·50 i 4, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

STROJE FORTEPIANY dobrze i tanio. Zgłoszenia przyjmuje sklep zegarmistrza Dajewskiego, Kopernika 5.

ZA POŁOWĘ CENY sukienki, płaszczyki, ubiorki, bluzki, halki, gorsety, rękawiczki i wszelką bieliznę poleca Maurycy Birnbaum przy ulicy Krakowskiej 20.

Institutrice française, enseignant musique de ... pos... dans bonne famille. N. N. poste restante.

PARCELE pod wille są do sprzedania u Naganowskiego w Brzuchowicach.

Ogród handlowy w Lubyczy (poczta i stacya kolejowa) ofiaruje tanio powszechnie znane z dobroci
Flance
wszelkich pierwszych kwiatów wiosennych: bratki, bellis perennis, campanula, myosotis, diantus i t. p. **rośliny kobiercowe:** acherantus ageranthum, alternanterum, irisena, lobelia, pirethrum menta, sedum, echewerye, gnafalium, perilla nankinensis, tradescantia, antenaria tomentosa i t. p begonye, kolens, fuksye, pelargonye, chrysantemy, cenerarye, gloccynye, gesneryecyklameny, gladyale, tuberosa, hyacyntus candicans, dalye, canne amaryllis i t. p. **letnie kwiaty:** petunye, balzamynki, werbeny, laki, lewkonye, alten i tp.; **kwiaty wazonkowe:** abutilon, akacya lofanta, atro carpus, asclepias carnosa i tp. palmy rozmaite, róże jednoroczne niskie i wysokie, jarzyny, truskawki, krzewy, drzewka owocowe, wczesne kartofle — flance szparagowe.
Cennik na żądanie gratis.

GOSPODARZ inteligentny a energiczny, wieku 37 lat, z ośmnastoletnią praktyką w dobrem gospodarstwie, poszukuje posady ekonoma lub rządcy na większym folwarku. Bliższa wiadomość: K. M. poste restante Bursztyn. 291

RZĄDCA ekonomiczny, posiadający studya rolnicze, lasowe, powołuje się na poufną rekomendacyę hr. Łubieńskiego w Krakowcu, poleca usługi swe interesowanym od wiosny br. Adres: Eigner, Krakowiec, poczta loco. 263

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

ZARZĄD dóbr Tłustenkie ma na sprzedaż **masło kuchenne** po 90 ct. za 1 klg.; oraz słodkie deserowe po złr. 1·20 za 1 klg., loco poczta nadawcza Probużna.

Młody groszek, zieloną fasolkę, prawdziwe grzybki, jako świeże jarzyny w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych konserwowane, ofiaruje w znanej doskonałości **Fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej** (poczta i stacya kolejowa w miejscu). Młody groszek 1 klg. puszka: A 75 ct., B 66 ct., C 56 ct., D 48 ct, E 40 ct; 2 klg. puszka D 90 ct., E. 75 ct.
Fasolkę łamaną lub krajaną:

2½ kg.	I. gatunek	— ct.	II. gat.	65 ct.
2 „	I. „	72 „	II. „	56 „
2½ „	I. „	58 „	II. „	46 „
1 „	I. „	40 „	II. „	32 „

Grzybki prawdziwe ½ kg. 36 ct., nóż do otwierania 20 ct. Można zamawiać u p. Kadernóżki w Przemyślu i u p. Stadtmüllera we Lwowie. Można już zamawiać na nadchodzącą kampanię groszek i fasolkę po tych samych cenach, jakoteż szparagi, szampiony, masadoine, Julienne, pomidory, konfitury i soki. 293

Konfitury
¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 55 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta **Latacz**. 116

Mydło kremowe Kopácsi'ego
najznakomitszy środek do pielęgnowania skóry.
Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych składach galanteryjnych i perfumeryach. 7770
Cena za sztukę 35 ct.
Karton zawierający 3 sztuki złr. 1.
Sprzedaż engros dla Austro-Węgier: Welisch, Frankl & Co., Wien.

Mało zarabiać a mieć wielki obrót.
Powróciłem z zagranicy.
Magazyn zaopatrzyłem w ogromny wybór nowości wchodzących w zakres handlu artykułów modnych męskich i damskich.
Towar tylko doborowy.
Zniżenie cen zdumiewające!
Towar kupuję wprost u fabrykantów za gotówkę, a zadawalam się 5% rabatem fabrycznym.
Zobaczyć a przekonać się nic nie kosztuje. Mało zarabiać a mieć wielki obrót — oto myśl przewodnia firmy
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3. 7802

Mam zaszczyt zawiadomić,
że już otrzymałem świeże towary świąteczne i takowe po najtańszych cenach polecam.
Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności podaję mały wyciąg z mego cennika:
Towar świeży i pierwszej jakości.

½ kilo	migdałów wybieranych ct.	60	½ kilo	cykaty dużej	75
„	migdałów bardzo ładnych	48	„	arancini dobrej	56
„	daktyli marokańskich	90	„	marmolady owocowej	40
„	daktyli aleksandryjskich	34	„	powideł bośniackich	15
„	daktyli Celilifat	32	„	śliwek bośniackich	16
„	rodzynek sułtańskich 26 i	32	„	masła świeżego do chleba	60
„	rodzynek Eleme dużych	34	„	masła dworsk. do potraw	48
„	rodzynek czarnych drobn.	24	„	miodu znakomitego	26
„	Malagi na gałązkach	90	„	maku	20
„	orzechów tureckich	2	„	mąki najpiękniejszej	15
„	orzechów tur. łuszczonych	88	„	drożdży znakomitych niezawodnych	60
„	orzechów włosk. papierówek	20	1 słoik	konfitur	50
„	orzechów wł. łuszczonych	48	1 słoik	lipowego miodu	35
„	fig sułtańskich	34	1 laska	wanilii	20
„	fig wiankowych	15			

Utrzymuję także na składzie różne gatunki **tylko naturalnych win,** wyborny **rum bremski, herbatę, wódki** zagraniczne i krajowe, oraz bardzo dobry **koniak francuski** po zł. 3.—, 3.50, 4.—, 4.50 i 6.— za butelkę.
Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotnie, na żądanie cenniki franko.
Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się z pełnym szacunkiem
Leonard Solecki
Lwów, ul. Batorego l. 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że otworzyłem magazyn obuwia własnego i najwytworniejszego wyrobu wedle sezonowych wzorów zagranicznych, pod firmą:



JULIAN JANCZYSZYN
przedtem S. Amałowicz
we Lwowie przy placu Maryackim l. 8
naprzeciw Wp. Ditmara.
Firma ta, istniejąca od r. 1872 została odszczególnioną na wystawach krajowych i zagranicznych wieloma medalami i dyplomami oraz państw. medalem zasługi za swoje wyroby.
Wszelkie zlecenia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniam najdokładniej. Z wysokiem poważaniem *Julian Janczyszyn.*



Mam na sprzedaż
w powiecie żydaczowskim majątek Żyrawę z Dunajcem, około 2100 morgów pola wraz z łąkami, pastwiskami, z ślicznym zasadzonym lasem i inwentarzem żywym i martwym, lub do wydzierżawienia od 24. czerwca 1896 po 7 złr. morg i podatki należeć mają do dzierżawcy.
Drugi majątek w powiecie bobreckim Łużany, z gruntami ornemi, pastwiskami, łąkami, z ślicznym stawem rybnym, młynem i karczmą do sprzedania. Obecnie w dzierżawie wynosi 8000 złr. rocznego czynszu. 7811
Michał Czajkowski, Żyrawa p. Żurawno.

Jarosławice p. Zborów
sprzedają 7812
kartofle
Blaue Riesen po zł. 2·20 z workiem za 100 kg. loco stacya Zborów — w dowolnej ilości.

Król.-pruska
Akademia lasowa Eberswalde
koło Berlina
Początek letniego półrocza 13. kwietnia. Program ze spisem wykładów sekretarza Mundta w Eberswaldzie można dostać bezpłatnie. 7810

Prosięta,
ośmiotygodniowe czystej rasy Yorkshire, sprzedaje w Zarszynie centralna chlewnia c. k. Towarzystwa gospodarskiego, stacya loco. 7685

WINO 1893 własnego chowu
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litra po 24 ct, czerwone po 26 ct., Benedykt Hertl, właściciel dóbr zamek Gollitsch przy Gonobitz, Styrya.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
o. p. Zassów
rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją:
Nasiona leśne.
Cena za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 30 ct., modrzew 60, sosna zwyczajna 1·40, sosna czarna 1·60, świerk 75 ct, akacya i olcha po 30, głóg, jasion i jarząb po 20, brzoza, jawor, klon i orzech amerykański po 20, wiąz i żarnowiec po 40 ct.
Prócz tego poleca do kultur wiosennych **10,000.000 sadzonek leśnych** (wszystkich gatunków krajowych rożnego wieku) i **100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących** w stu różnych gatunkach. 7731
Cennik odwrotną pocztą.

Każdy swoim własnym drukarzem.

Zdumiewająca



nowość!

Ameryk. kauczukowa drukarnia czcionkowa
do natychmiastowego wykonania kart adresowych, okólników, zawiadomień wszelkiego rodzaju, numerowania itp. Łatwy sposób użycia i niewielki koszt umożliwiają, że każdy może mieć małą drukarnię, której praktyczna wartość okazuje się świetną dla wszelkich kół. Cena całkowitej drukarni wraz z elegancką skrzyneczką blaszaną i przyrządem do zestawienia kilku wierszy. Nr. 1 ze 121 czcionkami złr. 2·—, Nr. 2 ze 180 czcionkami złr. 2·50, Nr. 3 z 220 czcionkami zł. 3·75, Nr. 4 z 310 czcionkami złr. 3·75, Nr. 5 z 387 czcionkami zł. 4·80. Garnitur wszelkich polskich zgłosek 70 ct. więcej. **Poduszeczki zatrzymujące stale farby** wszelkiego rodzaju: 10×6 cm. wielkie 40 ct., 11×7 cm. wielkie 60 ct, 16×8 cm. wielkie 1 złr. Wysyłka za zaliczką.
Wyłączny skład dla Austro-Węgier
M. RUNDBAKIN
Wiedeń, II., Glockengasse 2.

Piegi
plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct, Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera. 7651

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

Biuro nauczycielskie Henryki Teisseyre
dawniej śp. Anieli Dembowskiej 7718
Kraków, Kolejowa 1
umieszcza nauczycieli, guwernantki i bony wszelkich narodowości z dyplomami nauczyc., muzyką i kilkoma językami.

Parasolki
czarne i kolorowe
w najnowszych wzorach, od 3 złr.
Rękawiczki
prawdziwe „Victoria"
męskie złr. 1·40, damskie złr. 1·50
polecają 7768
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Gollitsch przy Gonobitz w Styryi.

FARBY,
POKOSTY, LAKIERY,
PENDZLE, MASY
poleca
po bardzo tanich cenach
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Firma założona w r. 1843.

100 do 300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu, w **każdej miejscowości** bez wkładki kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Zgłoszenia pod: **Leichter Verdienst, Rudolf Mosse, Wien.** 7743

Znakomity musujący
Porter angielski
1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct.
przy większym odbiorze
franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Z Paryża
powróciłam.
M. Topolnicka.
Lwów, plac Maryacki 10.

OBERGRUND środkowy punkt czesko-saskiej Szwajcaryi. Miejsce kąpielowe i klimatyczne uzdrowisko.
Pensyonat Koch'a, Hotel i Villa Stark. 7807
Prospekty odwrotnie. Adres telegramu: „Hotel Stark, Bodenbach."

Dla posiadaczy maszyn parowych
Nowe patentowane **przyrządy** małe i tanie.
Oczyszczają one nawet przy zaprowadzeniu wytryskujących kondensatorów od 15 do 20% węgla, niszczą osad w kotłach i namuł, dostarczają wody ogrzanej aż do 90° C. i czynią zbędnemi wszelkie **przepłukiwania i oczyszczenia kotłów na drodze chemicznej.**
Filtry, najlepsze i najtańsze palowiska.
Wyrabia: **J. Fischer, inż., Wiedeń, I., Maximilianstr. 5.**

Powyższa firma posiada upoważnienie władzy do przeprowadzania
Patentów
wzorów i marek ochronnych we wszystkich krajach. Udziela pouczenia co do należytego przeprowadzenia i dochowania tajemnicy.
Ceny niskie
Autor broszury: „O korzyści patentowania wynalazków w Austro-Węgrzech." 7680

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na dwie posady dozorców uprawy tytoniu, a to na rejon Jagielnicki i na rejon Monasterzyski.

Pensya roczna 360 złr. — w razie skutecznej działalności dodanym zostanie ryczałt na objazdy w rocznej kwocie 120 złr. Zadaniem dozorców jest wspierać działalność instruktorów, a w szczególności czuwać nad wypełnianiem rad i wskazówek udzielanych plantatorom tytoniu.

Posady te nadane zostaną tylko uczniom szkół rolniczych w Horodence i Jagielnicy, którzy także byli umieszczeni w latach od 1891 do 1894 i którzy mogą się wykazać znajomością uprawy tytoniu i przynajmniej dwuletnią praktyką gospodarską.

Podania należy wnieść najpóźniej do dnia 10. kwietnia r. b. do Komitetu Towarzystwa uprawy tytoniu w budynku Rady powiatowej w Sniatynie.

Z Komitetu Towarzystwa uprawy tytoniu. 7803

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.
Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7508
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczntek, Dzienaik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.
po cenach najprzystępniejszych.
Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. s. Stempel 50 ct. L. 32.
I. Orzeczenie.
Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuslu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „**Kontuszówka I.**" jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie dodać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.
Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.
Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE!
PORCELANĘ, SZKŁO i wszelkie w zakres tego handlu wchodzące artykuły, polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach
GEBHARD & CHRISTIANUS
we Lwowie, plac Maryacki 7. 7805

Bez konkurencyi
Bajecznie tanio! Bajecznie tanio!
Znana od 30 lat firma
B. LAUFER
we Lwowie, ulica Halicka l. 8
nabywając korzystnie ogromny zapas gotowych sukien męskich **trwale i gustownie** wykonanych, jakoteż wielki zapas sukna z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, sprzedaje takowe
bajecznie tanio!
Również przyjmuję zamówienia na **mundurki szkolne,** ubrania dla PP. urzędników państwowych i Przewielebnego duchowieństwa. Zamówienia wykonuję starannie w przeciągu 18 godzin.
Z poważaniem *B. Laufer*
7762 ul. Halicka 8.
Zasada: dobrze i tanio

Niżej podpisani założyli spółkę pod firmą:

Pierwsza galicyjska Spółka terenowa we Lwowie.

Celem tej spółki będzie kupno i sprzedaż na własne imię objektów naftowych tj. kopalni terenów jak również pośrednictwa w sprzedaży i kupnie tych objektów, wykluczonem zaś jest eksploatacya na własną rękę.

Kapitał spółkowy podzielony został na 1000 udziałów po 1000 koron wa., a właściciele udziałów odpowiadają tylko do wysokości subskrybowanej kwoty.

Wobec tego jednak, że na razie nie jest potrzebna tak znaczna kwota na cele spółki, emituje się tylko 300 udziałów wpłaconych w całości przy subskrypcyi.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze Pierwszej galic. Spółki terenowej we Lwowie, Sykstuska 35, a subskrybować można najpóźniej po dzień 1 maja br. tak w wyżej wymienionym biurze, jak również w Banku krajowym we Lwowie i filii tegoż w Krakowie.

Lwów d. 10 marca 1896.

Adam Trzecieski. Tadeusz Stryjeński. Alfons Gostkowski. Erazm Fibich. Wacław Pieniążek.

Nach grossem internationalem Vorbild!
Beste Information
für den Politiker
und Kaufmann.
Reichhaltige Geschäfts-, Börse- u. Marktrubrik.
3 reguläre Ausgaben im Tage, überdies **Extra-Ausgaben.**
Interessante Berichte aus dem High-Life, der Theater- u. Kunstwelt und der Gesellschaft.
Ausführliche Sportrubrik.
Actuelle Feuilletons.
Zwei spannende Romane erster Autoren.
Grosser Depeschendienst aus der ganzen Welt.
Unter allen Wiener Blättern
das **billigste** Abonnement
für die **Morgen-Presse** incl. Zusendung monatlich 1 fl. — kr., vierteljährig 3 fl. — kr.
„ „ **Morgen- und Abend-Presse** incl. Zusendung monatlich 1 fl. 50 kr., vierteljährig 4 fl. 50 kr.
„ „ **Morgen-, Abend- u. 7 Uhr-Beilage** incl. Zusend. monatlich 1 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr.
Durch die 7 Uhr-Beilage erhält der Leser in der Provinz die letzten Nachrichten vom Tage, sowie das officielle Cursblatt bereits am Morgen.
Probe-Nummern gratis. — Romane nachgeliefert.
Morgen-, Abend- und 7 Uhr-Presse
Wien, IX., Berggasse 31.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.